

# Życie snem



PEDRO CALDERÓN DE LA BARCA

# *Życie snem*

DRAMAT W TRZECH AKTACH

TŁUM. JÓZEF SZUJSKI

*Don Pedro Calderon de la Barca* urodził się 17 stycznia 1600 w Madrycie, oddał się zawodowi wojskowemu, lat 50 licząc został księdzem i umarł 25 maja 1681. Idea religijna jest głównym motywem jego dramatów, co najwidoczniejsze w jego *Aulos sacramentales* (sztuki na Boże Ciało), których napisał 80. Dramatów i tragedii historycznych i romantycznych, sztuk „intrygowych” i komedii bohaterskich napisał 120; najslawniejsze z nich, *Książę niezłomny* i *Życie snem*. Napisał także 200 *loas* (prologów) i 100 *entremeses* (międzyaktówek), i poezje. Calderon i Lope de Vega są największymi poetami dramatycznymi Hiszpanii. *Książę niezłomnego* spolszczył Juliusz Słowacki (Biblioteka Powszechna Nr 274), *Życie snem* Józef Szujski (wyszło we Lwowie po raz pierwszy 1883 r.).

Redakcja „Biblioteki Powszechnej”.

## OSOBY:

BAZYLI (król polski),  
ZYGMUNT (królewicz),  
ASTOLF (książę moskiewski),  
KLOTALD (namiestnik),  
ESTRELLA (infantka),  
ROZAURA,  
KLARYN (błazen),  
PANIE DWORU,  
GWARDIA,  
ŻOŁNIERZE,  
MUZYKANCY I INNA DRUŻYNA.

## DZIEŃ PIERWSZY

*Dzika, leśna i skalista okolica. W głębi stara wieża. Rozaura w przebraniu męskim schodzi ze skalistego wzgórza.*

ROZAURA

Gdzie mnie wiesz, szybkonogi,  
Wiatry z drogi, góry z drogi

Rwący w pędzie hipogryfie!<sup>1</sup>  
Gdzie na nagie gnasz mnie skały,  
Błysku ty, bez światła biały  
Bez lotnego ptaku pierza,  
Bezpletwiasty mórz powtorze?  
Stań! Dzikiego tutaj zwierza  
Świetne w blaskach słońca łoże...  
Stań! Sił więcej mi nie służy:  
Ślepa już i zrozpaczona  
Kładę ręce i ramiona  
Na szmaragdzie tej pustyni!  
Krwawy znaczę ślad stopami  
W niegościnniej polskiej ziemi:  
Bo któż oczy litośnemi<sup>2</sup>  
Nieszczęśliwych zwykł przyjmować?

#### KLARYN

Krzywdę mi jegomość czyni:  
Skoro trudnim się skargami  
I mnie proszę porachować.  
Wszak oboje z domu ciszy  
Rżniemy w świat na awantury,  
Rozbijamy łeb skalami,  
Koziołkujęm się oboje  
Z każdej parii, z każdej góry:  
Czemuż, gdzie boleści twoje,  
O Klarynie nikt nie słyszy?

#### ROZAURA

Nie mieściłem cię w mym słowie,  
Chcąc zostawić twej wymowie  
Skargę na własny rachunek:  
Wszakże wedle mędrców zdania  
Warto ponosić<sup>3</sup> frasunek<sup>4</sup>,  
By mieć prawo narzekania.

#### KLARYN

Taki mędrzec, bez wątpienia,  
Był nieboże — pijaczyna!  
Dałbym mu dla otrzeźwienia  
W bok kułaków z pół tuzina!  
Niechby radził, co w tej porze  
Na pustkowiu, zabłąkani  
Czynić mamy w tej otchłani,  
Kiedy dzieńne gasną zorze.

#### ROZAURA

Smutne, dziwne nasze losy!  
Lecz jeśli mnie wzrok nie mamy,  
Jeśli fantazja nie ludzi,

<sup>1</sup>*hipogryf* (z gr.) — legendarne zwierzę. Przednia część była gryfa (mityczne zwierzę; lew o głowie, przednich łapach i skrzydłach orła) a tylna konia. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*oczy litośnemi* — popr: oczami litościwymi. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*ponosić* — tu: znosić. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*frasunek* (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

Widzę tam — chociaż niebiosy  
Słabymi tchną już światłami,  
Widzę tam — mieszkanie ludzi.

KLARYN  
I ja, jeśli nie oślepią.

ROZAURA  
Dzikiem mieszkanie budowy:  
Zda się, że z olbrzymów głowy,  
Które tam sterczą nad nami,  
Głaz się po głazie odczepiał  
I w dziką złożył strukturę.

KLARYN  
Zbadajmyż tedy tę dziurę,  
Zamiast się zbyt dziwować,  
Może się znajdzie szczęśliwie,  
Kto nas zechce przenocować.

ROZAURA  
Brama ta, paszczyka raczej,  
Ciemnością nocy straszliwie  
Zionie ku nam.

*Słysząc szcęk kajdan.*

KLARYN  
A to co znaczy?

ROZAURA  
Strwożona, struchlała stoję.

KLARYN  
Otóż i słysząc kajdany.  
Galernik jakiś spętany  
Siedzi tam... Boję się, boję.

ZYGMUNT  
*Z wieży.*  
Biedny ja! O! Nieszczęśliwy!

ROZAURA  
Boże! Jakiż głos straszliwy!

KLARYN  
Do pięt przechodzą mnie dreszcze.

ROZAURA  
Klarynie!

KLARYN  
Pani!

ROZAURA

Czas jeszcze!

Ucieknem.

KLARYN

Szczęśliwej drogi!

Nie ruszę nogą od trwogi.

ROZAURA

Światło tam błędne migoce:  
Gwiazda wilgocią wybladła  
Drżąca, niepewna, upadła,  
Aby tej otchłani noce  
Srożej uczynić czarnymi.  
Przecież przy błędnym jej drzeniu  
Widać człowieka w pomroce.  
O! Trupa raczej na ziemi  
Widać w okropnym więzieniu.  
Ciężkie okowy go gniołą,  
Skóry mu zwierząt odzieniem.  
Stańmy, poczekajmy oto,  
Niech się wywnętrzy z cierpieniem,  
Które przyciska go srożej  
Od nocy, od kajdan obroży.

ZYGMUNT

Nędznym ja! O! Nieszczęśliwy!  
Nieba! Mówcie, wzywam was,  
Mówcie, jaka moja wina,  
Skąd los na mnie tak straszliwy,  
Na ludzkiego spada syna?  
Wiem ja, wiem, że w każdy czas  
Najsmutniejszą dolą człeka  
To, że rodzi się na ziemi;  
Ale między śmiertelnymi  
Poza winą narodzenia  
Czemu sroższy los dopieka  
Mnie nad inne ziem stworzenia?  
Wszystko, wszystko na tym świecie  
Swych urodzin nosi grzechy:  
Lecz wszystkiemu — w życia wątek  
Szczęścia wplecion bodaj szczałek,  
Tylko moje, moje plecie  
Się bez światła i pociechy!...  
Ptak się rodzi, kwiat pierzaty<sup>5</sup>,  
Bukiet skrzydły<sup>6</sup> unoszony,  
Ponad pola, ponad światy  
Rwie go lot w dalekie strony;  
Z gniazda szczęśliwy on ruszy  
Bujać w niebiosów<sup>7</sup> światłości,  
A ja, co więcej mam duszy,  
Czemuż to mniej mam wolności?  
Rodzi się zwierzę wśród nory,

Los, Kondycja ludzka

Los, Cierpienie, Rozpacz

Zwierzę, Ptak

Zwierzę

<sup>5</sup>pierzaty — dziś popr.: pierzasty. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>skrzydły — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>niebiosów — dziś popr.: niebios. [przypis edytorski]

A oto, ledwie natury  
Ręka w cudowne mu wzory  
Szerść<sup>8</sup> jędrnej ułoży skóry:  
Rwie się w krwiożerczej dzikości  
Niszczyc, co słabsze i mniejsze:  
Ja czucia mam szlachetniejsze,  
Czemuż to mniej mam wolności?  
Ryba się rodzi, fal dziecię,  
Podwodnych głębin stworzenie,  
A oto, ledwie przestrzenie  
Wiosłami płetew<sup>9</sup> poczuje,  
W oceanu buja świecie,  
Piersią nieskończoność pruje.  
Taka szczęśliwa w światłości  
Morza, choć zimna i głucha:  
Lecz ja, co więcej mam ducha,  
Czemuż to mniej mam wolności?  
Rodzi się strumień, wąż śliski,  
Z srebrnego źródeł szemrania,  
Lecz oto porwał w uściski  
Kwieciste brzegi, przegania  
Pędem doliny ukrycia  
W równiny dążąc jasności:  
A ja, co więcej mam życia,  
Czemuż to mniej mam wolności?  
O! Pierś moja od gniewu się wzdyma,  
Serce moje wybucha wulkanem;  
Jakie prawo mnie, człowieka, trzyma,  
Że nie dane mi, co wszystkim dane,  
Kto bezprawnie mi, okrutnie bierze,  
Co ma strumień, ryba, ptak, co zwierzę?

Zwierzę, Morze

Przyroda nieożywiona,  
Woda

ROZAURA

Litość mną wstrząsa i trwoga.

ZYGMUNT

Kto słucha mojej boleści?  
Klotaldo?

KLARYN

Powiedz, na Boga,  
Że Klotald.

ROZAURA

O, pełen cześci<sup>10</sup> Słucha twej pieśni rzewliwej Nieszczęsnego nie-  
szczęśliwy.

ZYGMUNT

Ha! Nie chcę, aby kto wiedział  
Com narzekał, com powiedział!  
W kościste moje ramiona  
Porwę zuchwalca! Niech kona!

<sup>8</sup>szerść — dziś: sierść. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>płetew — dziś popr.: płetw. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>cześci — dziś popr.: czci. [przypis edytorski]

KLARYN

Jak pień głuchym, panie drogi!

ROZAURA

Chyląc się do twojej nogi  
Wiem, pozyskam serce czleka.

ZYGMUNT

Głos twój w mą duszę przecieka,  
Dziwnymi serca dreszczami  
Drzę pod twoimi oczami.  
Kto jesteś? Skąd twoja siła  
Nad tym, któremu kolebą<sup>11</sup>  
Czarna ta była mogiła,  
Któremu za świat i niebo  
Starczy to dzikie pustkowie,  
Trupowi, co żyć zmuszony,  
Żywemu, co życia zbawiony<sup>12</sup>.  
O potępionej mej głowie  
Jeden wie człowiek, jedyny,  
Strzegąc mnie — ludzkiej zwierzyny,  
Zwierzęcego strzegąc czleka,  
Ucząc na zwierząt drapieży,  
Jak światem władać należy,  
Gwiazdy przemierzając ze mną  
Na tych nielicznych, co nocą  
Świecą nad przepaść tę ciemną.  
Powiedz, skąd idziesz i po co  
Ty, coś oplątał mnie czarem,  
Coś oczu spalił pożarem,  
Głosu coś przeszył urokiem,  
Że gonię pijanym okiem  
Za tobą i widzieć cię płonę<sup>13</sup>,  
Tym większym płonę pragnieniem,  
Im dłużej mam oczy zwrócone  
Na ciebie. Więc choćby zniszczeniem  
Było mi patrzeć ku tobie,  
Patrzyłbym, aby nie skonać  
W nieoglądania żalobie.  
Umieram, czuję, umieram,  
Kiedy na ciebie spojieram,  
Z pragnienia, by ciebie oglądać:  
Oglądam i tylko żądać  
Umiem, bym patrzył na wieki.  
Gdybym nie patrzył, z dalekiej  
Piersi, od duszy gdzieś głębi  
Gniew straszny buchnie, zakłębi  
Na samą nieoglądania  
Myśl, choćby śmiercią być miało,  
Że cię oglądam. Wszak dało  
Mi twe spojrzenie, com nigdy  
Nie znał od dni mych zarania:

Miłość niespełniona,  
Cierpienie

<sup>11</sup>*koleba* — miejsce w górach, które służyć może za schronienie; tu być może augmentatyw od: *kolebka*.  
[przypis edytorski]

<sup>12</sup>*zbawiony* — tu w znaczeniu: pozbawiony. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*widzieć cię płonę* — tu: widzieć cię pragnę. [przypis edytorski]

Dało mi szczęście bez granic,  
Co całe człeka pochłania,  
Więc nie zamienię go za nic,  
Potężnym obronię ramieniem.

ROZAURA

Pełnym dziwu na te słowa,  
Że zamiera w piersiach mowa.  
Czyliż nazwę pocieszeniem,  
Co mi w tobie niebo zsyła,  
Że mnie zetknęło z cierpieniem,  
Którego straszliwa siła  
Moje zmartwienia przerasta?  
Mówi o mędrцу podanie,  
Że nędzny żywił się jeno  
Śródleśnych roślin korzeniem:  
«Jakąż to żyję ja ceną!»  
Zawołał. Na to wołanie  
Dziwny mu widok ślą losy:  
Widzi, jak z siwymi włosy  
Inny, już śmierci pół bliski  
Zbiera rzucone ogryzki.  
Tak ja wołałem do nieba:  
Nie ma, jak moja potrzeba,  
Nie ma, jak moja zgryzota!  
Aż dusza moja poznała  
Ciebie, któremu by może  
Dola ma — ulgą się zdała!  
Więc jeśliś zrządził tak, Boże,  
By jedna ludzka istota  
Krzepiła się drugiej boleścią,  
Otuchy może ci wieścią  
O moich dodam cierpieniach.  
Jestem....

KLOTALD

*Wcbodzi.*

Stróże w wieży cieniach,  
Co z tchórzostwa lub swawoli  
Puściliście tu dwóch ludzi...

ROZAURA

Nowe się nieszczęście budzi.

ZYGMUNT

Ha! Nadzorca mej niewoli,  
Co mu strasznym padłem łupem.

KLOTALD

Brać ich żywcem albo trupem!

ŻOŁNIERZE

Zdrada! Zdrada!



KLARYN

Gdy szczęśliwą  
Gratką wybór wam przyznany,  
Pułkownicy, kapitany,  
Bierzcie nas, lecz bierzcie żywo.

KLOTALD

Starannie przykryjcie twarze,  
Niech wzrok ciekawych nie pada.

KLARYN

Nawet jakaś maskarada.

KLOTALD

O niebaczni, co przez strażę  
Aż tutaj dotrzeć ważyli<sup>14</sup>  
Wbrew woli króla. W tej chwili  
Broń odpinajcie od boku,  
Lub ten pistolet, wąż z stali<sup>15</sup>,  
Wnętrze swe na was wyrzuci,  
Z gęstego dymów obłoku  
Piorunem obu obali.

ZYGMUNT

Stój, okrutniku! Ni kroku,  
Bo więzy, którymim skowan<sup>16</sup>,  
Głowę o skały krawędzie  
Strzaskam, wyszarpię zębami  
Żywot, co tutaj pochowan,  
Gdy włos im z głowy upadnie.

KLOTALD

Skoro wiesz, co na cię kładnie<sup>17</sup>  
Więzy, coć życie zabrało,  
Co turmy przyczyną się stało,  
Po co tych gniewów? Daremne.  
W czeluści rzucić go ciemne.

ZYGMUNT

*Szamocąc się z żołnierzami.*  
Zaprawdę, wiedziałeś Boże,  
Czemuż mi wdział tę obrożę,  
Wiedziałeś! Byłbym tytanem,  
Który by niebo szturmował,  
Górę tę pchniętą kolanem  
Na drugiej bym umocował,  
Aż bym te słońca kryształy  
Dosiągnął, potrzaskał w kawały!

KLOTALD

Tać też twych więzów przyczyna.

<sup>14</sup>*ważyć się* — tu: mieć odwagę coś uczynić. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*z stali* — dziś popr.: ze stali. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*którymim skowan* — którymi jestem skuty. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*kładnie* — dziś popr. forma: kładzie. [przypis edytorski]

*Zygmunta wyprowadzają.*

ROZAURA

Panie! Duma krew ci ścina,  
Ja pragnę prosić z pokorą  
O życie, które mi biorą.  
Surowość zbytnią by była  
Gdyby nie tylko jej duma,  
Lecz pokora nie skruszyła.

KLARYN

Jeśli zaś obie nie skruszą,  
Choć ich postacie w teatrze  
Mnogię wzruszały kuma,  
Niechże zły zamiar wasz zatrze  
Moja przynajmniej natura  
W środku między dumną duszą  
A pokorną, ot mikstura  
Dumy na pół, pół pokory,  
Choro-zdrowy, zdrowo-chory,  
Brzydko-piękny, piękno-brzydki  
Na usługi wasze wszystkie<sup>18</sup>!

KLOTALD

Broń im zabrać, twarz zasłonić,  
Niech nie wiedzą, gdzie ich droga.

ROZAURA

Oto spada! Tobie bronić  
Jej nie mogę. Masz znać władzę,  
Ciur<sup>19</sup>om braknie na odwadze,  
By tak zacną broń zabrali.

KLARYN

Mnie to jedno, kto zabierze,  
Byle więcej nie żądali.

ROZAURA

Jeśli zginąć mam, w ofercie  
Szpadę ci tę niosę moją.  
Nie znam dobrze tych tajemnic,  
Co poza jej ostrzem stoją,  
Lecz wiem jedno, żem do ciemnic  
Tych, do Polski tej podwoi  
Szedł w tej szpadzie zadufany,  
By się hańby pomścić mojej.

KLOTALD

*Na stronie.*

Co ja widzę? Co poznaję?  
Jaki kłopot niesłychany,

---

<sup>18</sup>*wszystki* — tu: cały. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*ciura* — w daw. wojsku pacholek, pomocnik żołnierza, osoba należąca do czeladzi służącej w wojsku i zajmującej się taborem itp. [przypis edytorski]

Jaki srom mnie nagle chwyta?  
Kto ci dał szpadę?

ROZAURA

Kobieta.

KLOTALD

Jak się zowie?

ROZAURA

Milczeć muszę.

KLOTALD

Lecz cóż wiesz o tajemnicy,  
Która wiąże się z tą szpadą?

ROZAURA

Tyle chętnie osłon ruszę:  
Dając ostrze tej szablicy  
Tą mnie opatrzone radą:  
Jedź do Polski, w możnych oczy  
Staraj świecić się tą bronią;  
Będzie taki, co gdy zoczy  
Dobrze znany dar przed laty,  
Dumną cię wspomóże dłonią:  
Pan to wielki i bogaty,  
Lecz nie powiem ci nazwiska  
Na przypadek, gdy nie żyje.

KLOTALD

*Na stronie.*

Nieba! Jakież dziwowiska!  
Prawda czy majaki czyje?  
Wszak Wiołanty to jest szpada,  
Którą dałem jej przed laty  
Zaręczając, że bogaty  
Takim ostrzem, gdy zagada  
Do mych oczu stali błyskiem,  
Z ojca spotka się uściskiem.  
Onaż, co życiem być miała,  
Ma stać się śmierci przyczyną?  
Wszak wyrzekłem już, że zginą!  
O, igraszko ty zuchwała  
Losu! Nieba dopuszczenie!  
On mym synem! O, cierpienie!  
Mówi o tym znak niemylny,  
Serca popęd mówi silny:  
Wszak skrzydlate się wydiera  
Jako więzień oknem duszy,  
Oknem ojca, co spoziera  
Zamroczone łez powłoką  
Szukające syna oko.  
Co poradzę, co uczynię?  
Przed Majestat wieść go ninie<sup>20</sup>,

<sup>20</sup>*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

Tyle co na śmierć wieść znaczy —  
Ukryć, schować! O, rozpacz!  
Nie dozwala mi przysięga.  
Na dwie strony mnie rozprzęga  
Miłość krwi i wierność tronu:  
Ha! Nie wahać mi się chwili,  
Wiernym być mi aż do zgonu!  
Czy nie mówił mimochodem  
Że tu przybył powetować<sup>21</sup>  
Hańbę, którą go okryli:  
Nie! Nie! Hańba z moim rodem  
W parze nie śmie postępować!  
Krwi się mojej srom<sup>22</sup> nie chwyta...

Ale honor jak kobieta:  
Każde go spojrzenie wruszy,  
Każdy wiatru powiew prószy<sup>23</sup>!  
Czy kto winien, że go spotka  
Ujma? Czy innego środka  
Chwytać się w obronie może,  
Jak mścić plamę na honorze?  
Oj, tej zemsty pragnie krwawej  
Krew to moja! Syn to prawy!  
W niepewności tych nadmiarze  
Trzeba jednę<sup>24</sup> obrać drogę:  
Gdy zataić go nie mogę,  
Jako syna go pokażę  
Panu memu w błogiej wierze,  
Że mu życia nie odbierze.  
Wtedy też odważnym czynem  
Honor zyszczem<sup>25</sup> utracony...  
Jeśli nie, toć potępiony  
Niech nie wie, że moim synem.  
*Do Rozaury i Klaryna.*  
Chodźcie oba smutną drogą.  
Lecz jeśli pocieszyć kogo  
Może, gdy ma towarzyszy:  
To wiedźcie, że i w zaciszy  
Duszy mej, gdzie nikt nie zoczy<sup>26</sup>,  
Śmierć i życie walkę toczy.

*Odchodzi.*

*Zmiana dekoracji. Przed zamkiem królewskim z jednej strony występuje ASTOLF z hufcem żołnierzy, z drugiej, od zamku, ESTRELLA w otoczeniu dam dworskich.*

ASTOLF

Na widok tyła piękności,  
Na widok tyła promieni  
Miesza się z szmerem strumieni

<sup>21</sup>powetować — wynagrodzić sobie poniesione krzywdy. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>srom (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>prószyc — tu: kruszyć, zamieniać w proch. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>jednę — dziś popr.: jedną. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>zyszczem — dziś popr. forma: zyskamy. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>zoczyć (starop.) — zobaczyć. [przypis edytorski]

Ptasząt śpiew, miesza w miłości  
Bębnów i trąb wojowniczych  
Dźwięk — w hołdzie wdzięków dziewiczych.  
Spieszy się wszystko i pali,  
Aby was chwalić, więc chwali  
Wasz klarnet, z metalu ptaszę,  
I ptak, klarnet pierzaty.  
Królownę głoszą armaty,  
Minerwę<sup>27</sup> wielbią puzany<sup>28</sup>,  
Aurorę<sup>29</sup> czczą ptaki wasze,  
Florę<sup>30</sup> te drzewa i kwiaty.  
Ja zaś wdziękiem pokonany  
Minerwy, Flory, Aurory,  
Czyż dziwo, że wśród pokory,  
Co niewolnikiem mnie czyni,  
Składam hołd mej monarchini?

#### ESTRELLA

Jeśli z czynnościami<sup>31</sup> ludzkimi  
W zgodzie ma zostawać słowo,  
W niezgodzie z pochlebną mową  
Hufiec twój lśniący ostrymi  
Dzidy. Jać się go nie boję,  
Ale zadziwiona stoję,  
W myśli łącząc, com słyszała,  
Z tym, na co spoglądać muszę.  
Nieludzką trzeba mieć duszę,  
Zwierzęciu taka przystała,  
Co zionąc pochlebstwem zdradnie<sup>32</sup>  
Czyha, aż łupu dopadnie.

#### ASTOLF

Widzę, że moje zamiary  
Niesłuszną wzniciły trwogę,  
Lecz te postrachy, te mary  
Chcę dziś rozproszyc i mogę.  
Król Eustorg, władca tej ziemi,  
Gdy wyrokami bożemi  
Do wiecznej poszedł dziedziny,  
Syna zostawił. Jedyny  
Syn ten, dziś odzian w purpurę  
Władca, Bazylim nazwany.  
Ale z żony ukochanej  
Miał jeszcze Eustorg dwie córki.  
Starsza, w gwiazd dzisiaj koronie,  
Ciebie nosiła w swym łonie;  
Młodszej — niech żyje najdłużej —  
Korona Moskwy dziś służy,  
A ja dziedzicem i synem.  
Tu ostrym wbija się klinem  
Sporna obojga nas sprawa:

<sup>27</sup> *Minerwa* (mit. rzym.) — bogini mądrości, opiekunka rzemiosła, sztuki i literatury. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *puzany* — dziś popr.: puzony. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Aurora* (mit. rzym.) — bogini świtu; jutrzienka, zorza poranna. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Flora* (mit. rzym.) — bogini kwiatów; ogólnie: świat roślin. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *czynnościami* — dziś popr.: czynnościami. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *zdradnie* — dziś popr.: zdradliwie, zdradziecko. [przypis edytorski]

Bazyl, któremu nie stawa<sup>33</sup>  
Czasu na niewiast pieszczoty,  
Bo cały księgom oddany,  
Nie ma potomka na złoty  
Tron swoich przodków. Szarpanej  
W dwie strony jego ojczyźnie  
Któż ma panować? Dziewica,  
Choć z starszej córki zrodzona,  
Czy się ma dostać mężczyźnie  
Z młodziej, z matki mej łona?  
Wujowi przedstawmy sprawę,  
Niech rzuci oko łaskawe,  
Niech ją ułoży, zagodzi<sup>34</sup>!  
Dlatego z Moskwy przychodzi  
Dziś twój sługa uniżony,  
Wojnę przynosić — daleki,  
Lecz innej wojny spragniony.  
Amor niech włada na wieki  
W obojej naszej dziedzinie,  
Niech serca mego królową  
Królowa polska zasłynie.

ESTRELLA

Pięknie dźwięczy wasze słowo,  
Lecz chociażbym tron oddała,  
Nie wiem, czy by bodaj wdzięczność  
Od Waszmości mnie spotkała,  
Skoro w chwili, gdy w błękity  
Podnosicie w górę dłonie,  
Tam na piersiach twarz kobiety  
W złotym błyszczy medalionie.

ASTOLF

Zaraz wszystko wytłumaczę,  
Chwila tylko... Ależ... baczę<sup>35</sup>:  
Otoczony magnatami  
Król nadchodzi.

*Wchodzi król Bazyli wśród świty.*

ESTRELLA

Nad mędrkami  
Mędrcze!

ASTOLF

Równy Euklidowi<sup>36</sup>.

ESTRELLA

Któryś gwiazdom...

ASTOLF

Księżycowi

---

<sup>33</sup>*nie stawa* (daw.) — nie starcza. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*zagodzić* — zgodzić, pogodzić. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*baczyć* — uważać, spostrzegać, widzieć. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*Euklides* — grecki matematyk, działający na przełomie IV i III w. p.n.e. w północnym Egipcie, w Aleksandrii. [przypis edytorski]

ESTRELLA  
Słońcu —

ASTOLF  
Drogi wyrachował.

ESTRELLA  
Coś nad niebem...

ASTOLF  
Zapanował

ESTRELLA  
Pozwól z pokornym poddaniem,

ASTOLF  
Z szczerem<sup>37</sup> pozwól przywiązaniem,

ESTRELLA  
Opleść się jak powój błogi,

ASTOLF  
Pozwól ścisnąć się za nogi.

BAZYLI  
Uściskajcie mnie, siostrzany:  
Miłość wasza mi pociechą,  
W sercu wierne budzi echo:  
Wy mnie, wam ja wskroś oddany.  
Starość gniecie mnie już blada,  
Tchu niewiele w piersiach stanie<sup>38</sup>,  
Więc gdy mówić mi wypada,  
Niech milczenia pobłażanie  
Trud mówienia mi nagrodzi!  
Wiecie już, księżęta młodzi,  
Wiecie, pany i lennicy,  
Przyjaciele, wojownicy,  
Że mi świat na dziwowisko  
Uczonego dał nazwisko.  
Że Tymanta pędzel złoty,  
Że Lisypa dłuto dzielne,  
Plotą wieńce nieśmiertelne  
Dla Bazyla wiedzy, cnoty.  
Wiecie, że nad wszelką wiedzę  
Matematykę ja śledzę,  
Że wydarłem ludzkim dziejom,  
Czym nas cieszą albo trwożą  
(Nieszczęściami lub nadzieją);  
Bo z mych tablic, gdy się złożą,  
Umiem przyszłość czytać późną,  
Siłę czasu przemóc groźną.  
Koła te białości śniegu,

Wiedza

<sup>37</sup>z szczerem — dziś popr.: ze szczerem. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>tchu niewiele (...) stanie — tchu niewiele pozostaje. [przypis edytorski]

Szklanne<sup>39</sup> domy te w szeregu  
Słońcem świetlne lub księżycem,  
Kryształowe te budowy,  
Dyjamentem<sup>40</sup> strojne głowy  
W znaków niebios wzięte kluby<sup>41</sup>:  
Oto przedmiot badań luby,  
Gdzie wzniesionym patrzę licem.  
Księgi moje to, złożone  
Z brylantowych kart kolei,  
Gdzie w sylaby wyłoczone  
Pismo biegnie, to nadziei,  
To nieszczęścia na przemiany!  
A ja w nich tak odczytany,  
Że myśl moja w lot sokoła  
Najzawilsze pojąć zdoła.  
Ale czemuż, o niebiosy,  
Gdy mnie uczyniły losy  
Komentarzem swych tajemnic,  
Przyszłej woli swej rejestem<sup>42</sup>,  
Czemuż niezbadanych ciemnic  
Pierwszy sam ofiarą jestem?  
Czemu nożem mi się staje  
Trudów mych, wiedzy zasługa,  
Czemu praca moja długa  
Zamiast życia — śmierć mi daje...?

O cierpliwość proszę jeszcze.  
Żona moja — wy nie wiecie,  
Męskie mi przyniosła dziecię...  
Nigdy, nigdy na złowieszcze  
Znaki, odkąd nam świeciło,  
Niebo się nie wysiliło  
Jak przed jego urodzeniem.  
Matkę samą, nim cierpieniem  
Światu miała dać człowieka,  
W śnie<sup>43</sup> tysiąckroć trapią mary,  
Że ten syn, straszydło wieka,  
Żmija w człeka przemieniona,  
Śmiercią stanie się dla łona,  
Co go wyda na tę ziemię.  
W dzień urodzin całe brzemię  
Strachów biedny świat zamroczy:  
Słońce krwawą walkę toczy  
Z jasnym księżycą promieniem,  
A gdy ziemia swym ramieniem  
Przeszkadzała w strasznym boju,  
Czarnym karze ją zaćmieniem  
Takim, jakie świat zastało,

Wizja, Omen, Dziecko

<sup>39</sup>*szklanne* — dziś popr.: szklane. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*dyjament* — dziś: diament. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*kluby* — dyby, imadło; daw. narzędzie tortur; *wziąć w kluby*: zdyscyplinować, skłonić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*rejest* (łac. *registum*) — średniow.: księga do zapisywania. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*w śnie* — dziś popr.: we śnie. [przypis edytorski]



Kiedy Pana zwiślo ciało<sup>44</sup>.  
Z głębin ziemi, w niespokoju  
Wydierały się płomienie,  
W kurczach ziemia rozhukana  
W ruinę słała budow<sup>45</sup> szczyty  
A zaciemnione błękity  
Gruz rzucały i kamienie.  
Takiego strasznego rana  
Zygmunt się zjawia na świecie.  
Aby zaś stwierdzić, że zrodzon,  
By złem za dobre nagrodzić.  
Śmierć z życiem dziwnie się schodzą,  
Matka umiera, gdy dziecię  
Światłość powitało dzienną.

Narodziny, Śmierć

Uzbrojon w wiedzę promienną  
Czym potrzebował dochodzić,  
Że syn mój, o losie smutny!  
Dziki będzie i okrutny,  
Bezbożny, bez czci i wiary?  
Że w jedną zbrodni pustynię  
Zamieni państwa obszary?  
Że kiedyś myśl swą przychynie<sup>46</sup>,  
Aby stopy zuchwałymi  
Zdeptać ojca włos sędziwy?  
A więc ten potwór straszliwy,  
Jeżeli nie kłamia znaki,  
Wziąć było z powierzchni ziemi,  
Schować, zamazać poszlaki.  
Więść, że był nieżywy, puszczono,  
Kryjówkę wnet znaleziono.  
Zamknięto w wieży, do której  
Słonecznym nawet promieniom  
Wstępu zabraniają góry,  
Srogie wydano rozkazy,  
By nikt nie puszczał się w strony,  
Gdzie między lasy i głązy  
Żyje więzy<sup>47</sup> obciążony,  
Niczyjej nie widząc twarzy  
Oprócz Klotalda i straży.  
Gdzie innej nie zna osłody  
Oprócz nauki i wiary,  
Którymi w głębiach pieczary  
Umysł kształcono mu młody.

Proroctwo

Więzień, Niewola,  
Tajemnica

Przecież w tej sprawie przytrudnej  
Trzy względy objąć potrzeba:

<sup>44</sup>zaciemnieniem (...) kiedy Pana zwiślo ciało — według Ewangelii w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu ziemia pogrążyła się nagle w ciemności. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>budowl — dziś popr.: budowli; tu: wyraz skrócony ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>przychynąć — przysunąć, przybliżyć, przyłożyć do czegoś. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>więzy — dziś popr. forma N. lm: więzami. [przypis edytorski]

Pierwszy, że ziemi tej cudnej  
Nie chciałbym na dopust nieba,  
Jakim tyraństwo, narażać;  
Drugi mi każe rozważać,  
Czy prawa ludzkie i boże,  
Co tytuł syna mu dały,  
Nie będą cierpieć zakąły,  
Jeśli z tyraństwa obawy  
Dłużej się nad nim posrożę;  
Czy wtedy ja sam się może  
Wobec wolnego od winy  
Okrutnikiem nie pokażę...?  
Lecz i trzeci względ rozważę,  
Trzeci, że z marnej przyczyny  
Przewidywania przyszłości  
Na takie dał go srogości!  
Wszakże najgorsze skłonności,  
Wszak gwiazda najfatalniejsza,  
Choć działa na wolę człowieka,  
Tej woli człowieka nie zmniejsza.  
Więc niewidzianej od wieka  
Chwycić się zamierzam drogi:  
Jutro z swej wieży ubogiej  
Wyjdzie, niczego nieświadom,  
Tron mój i berło obejmie,  
Wy go wesprzecie uprzejmie  
Wiernością waszą i radą.  
Jeśli się zacnym okaże,  
Moralnego pełnym zdrowia,  
Królem waszym pozostanie  
Druh dziczyzny w leśnym jarze,  
Samotnego syn pustkowia.  
Jeśli, czego nie daj Panie,  
Srogim będzie, okrutnikiem,  
Dość jam jeszcze wojownikiem,  
Aby go pozbawić tronu  
I w godniejsze dać go dłonie  
Tych obojga połączonych  
W świetnym małżeństwa zakonie.  
Do kochanych i rządzonych  
Teraz ręce moje wznoszę,  
Jako książę rozkaz daję,  
Jako ojciec z wolą staję,  
Jako mędrzec radę głoszę,  
Jako starzec siwy — proszę!  
Niewolnicze pędząc życie  
Królem przezwiał się Seneka:  
Jam dziś królem, jak widzicie,  
Co w pokorę się ucieka.

#### ASTOLF

Skoro mnie mówić wypada,  
Mówię. Ze mną twoja rada  
Jednogłośnie dopomina  
Się zjawienia twego syna.

Przemiana, Gwiazda, Los,  
Kondycja ludzka, Wolność

WSZYSCY  
Pragniem królem mieć go zgodnie.

BAZYLI  
Widzę, żeście nieodrodnie  
Do krwi mojej przywiązani.  
Idźcie. Jutro z swej<sup>48</sup> otchłani  
Niech w fortunnej wyjdzie chwili.

WSZYSCY  
Żyj nam! Długo żyj, Bazylu!

*Odchodzą.*  
*Zostają:* BAZYLI, KLOTALD, ROZAURA i KLARYN.

KLOTALD  
Mogę mówić?

BAZYLI  
Mów bez trwogi,  
Stary sługa zawsze drogi.

KLOTALD  
Choć nie skąpisz mi otuchy,  
Przecież, królu, wbrew zachęcie  
Trwoga trzyma mnie zacięcie.

BAZYLI  
Cóż się stało?

KLOTALD  
Rzecz niemała  
Miał radości smutek dała.

BAZYLI  
Mów!

KLOTALD  
Ten młodzian, cud rycerzy,  
Ujrzał księcia w jego wieży.

BAZYLI  
Wczoraj byłoby to winą.  
Dziś, gdy tajemnice giną,  
Obojętne ich odkrycie.  
Przejdźcie do mnie, zobaczycie,  
Jakiej rzeczy niesłychanej  
Służyć macie za narzędzie.  
Winowajca wasz kochany  
Z towarzyszem wolnym będzie.

*Odchodzi.*

---

<sup>48</sup>z *swej* — dziś popr.: ze *swej*. [przypis edytorski]

KLOTALD

Chwała tobie, książę, chwała.  
*Na stronie.*  
Srogość losu złagodniała,  
Ale jeszcze nie pospieszę  
Odkryć mu, że moim synem.  
*Głośno.*  
Obcy! Krótko was pocieszę:  
Zupełna wolność wam dana.

ROZAURA

Dobroć twoją nieprzebrana  
Nowym zajaśniała czynem;  
Stokroć stopy twe całuję.

KLARYN

Ja cwałuję zaś, cwałuję,  
Jak daleko nogi noszą,  
By spróbować ich z rozkoszą.

*Odchodzi.*

ROZAURA

Panie, odtąd życie moje  
Twoim tylko, w służbę twoją  
Zapisuję je z pokorą.

KLOTALD

Życie twoje? Nie wiem, skoro  
Hańby cię dosięgło znamię,  
Skoroś przybył, by tej plamie  
Sprawić kąpiel w krwi potoku:  
Czy ci życie błyska w oku,  
Czy ci pierś oddechem wzdyma:  
Bez honoru — życia nie ma.  
*Na stronie.*  
Niech rozgorze jak pochodnia.

ROZAURA

Prawda! Aleć pragnę co dnia  
Zemsty, tak odwetu pragnę,  
Pewnym taki, że kark nagnę,  
Co ubliżyć śmiał mej cześci:  
Że się czuję, żywym czuję  
W tym pragnieniu i boleści.

KLOTALD

Więc ci szablę przypasuję,  
Która nigdy nie zawodzi,  
Co bez ciepłej krwi nie wraca,  
Gdy o cześć Kłotalda chodzi.

ROZAURA

Biorę ją, niech dług mój spłaca,  
Niech dosięgnie potentata<sup>49</sup>.

---

<sup>49</sup>potentat — człowiek bogaty i wpływowy; władca. [przypis edytorski]

KLOTALD  
Więc potentat?

ROZAURA  
W oczach świata  
Taki, że go zwać się boję.  
Chodzi mi o łaski twoje,  
Choć mam w sile zaufanie.

KLOTALD  
Więc sekretem niech zostanie,  
Choćbym wolał wiedzieć może...  
*Na stronie.*  
Gdybym wiedział... wielki Boże!

ROZAURA  
Wobec ciebie niech nie wiąże  
Boleść języka lub trwoga:  
Astolf to, moskiewski książę.

KLOTALD  
Widzę: rzecz i sprawa sroga.  
Dotrzeć muszę do przyczyny.  
Jesteś z Moskwy, każdy inny  
Mógł ci zabrać czci skarbnicę,  
Lecz nie pan twój przyrodzony,  
Potłum<sup>50</sup> gniewy i tęsknicę!  
Proces z księciem? Toć stracony.

ROZAURA  
Choć był księciem mym i panem,  
Mógł mię zhańbić. Jam zhańbiony.

KLOTALD  
Choćby dotknął się twej twarzy  
(Co by było niesłychanym),  
Z księciem waszym to nie waży.

ROZAURA  
Większą hańba moja była.

KLOTALD  
Więc ją wyznaj, sroższą jeszcze  
Wyobraźni mojej siła.

ROZAURA  
Twym widokiem tak wzrok pieszczę,  
Cześć mam taką dla twej głowy,  
Że nie wiem, jakimi słowy<sup>51</sup>  
Straszny sekret ci powiedzieć.  
Pomyśl, kiedy chcesz już wiedzieć,

---

<sup>50</sup>*potłumić* — dziś raczej: stłumić. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

Że ta szata, co powleka  
Postać moją, złudną szatą,  
Nie to kryje, co przyrzeka.  
Z parą powiąż to bogatą.  
Która łączyć chce się śluby<sup>52</sup>  
Na mą hańbę, dla mej zguby.  
Złącz Astolfa z moją dolą...  
Więcej — lzy mi nie pozwolą.

*Ucieka.*

KLOTALD

Czekaj! Wstrzymaj się na chwilę!  
Jakież losu zawikłanie!  
Nie! Nie próżno się wysię  
Uchylić strasznej zasłony:  
Honor krwi mej — zagrożony!  
Przeciwnik jest potentatem,  
Ona kobietą. A zatem  
Pomagaj, niebo, potrzebie!  
Tylko że w cieniach się grzebie  
To niebo, a wśród zamętu  
Zbawczego nie znać okrętu.

*Odchodzi.*

## DZIEŃ DRUGI

*Pałac królewski* — BAZYLI, KLOTALD.

KLOTALD

Wypełnione twe rozkazy.

BAZYLI

Opowiadaj, jak się stało.

KLOTALD

Nie powtarzać po dwa razy,  
Jakim cudem — medycyna;  
Jak przyrody każde ciało,  
Každy kamień, zwierz, roślina  
Utajone ma przymioty.  
Jakie grozy ma i cnoty.  
Jeśli ludzka złość dobyła  
Tysiąc trucizn z ziemi łona,  
Czemuż moc ich złagodzona  
Narkotykiem by nie była,  
Co miast śmierci — sen sprowadza?  
Uczyniła to tajemna  
Infiltracji<sup>53</sup> twojej władza,  
Spadająca jak śmierć ciemna  
Wszepochodźnych kropli szmerem,  
Że kto ją językiem ruszy,  
Zda bez zmysłów się i duszy,  
Zda bez czucia kadawerem<sup>54</sup>.

<sup>52</sup>*śluby* — dziś popr. forma N. lm: ślubami. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*infiltracja* — powolne przenikanie lub przesiąkanie płynów; tu przen.: wpływ. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*kadawer* (z łac.) — ciało człowieka zmarłego lub śmiertelnie chorego, zatracające funkcje życiowe. [przypis edytorski]

Zbrojny płynem opijowym  
Idę szukać go w grobowym  
Cieniu wieży, od rozmowy  
Rozpoczynam moje dzieło.  
Słowo moje rzeczy tknęło,  
Co by mogły umysł zdrowy  
Usposobić wzniosłym tchnieniem  
K'temu, co mu przeznaczeniem:  
O niebiosach i naturze,  
O szczebiotach ptaków w górze,  
O niebieskich gwiazd powadze,  
Aż na orła rzecz prowadzę.  
O królewskim mówim ptaku,  
Co z wietrznego goniąc szlaku  
Jak skrzydlata błyskawica  
Byстрыm lotem wzrok zachwyca.  
«Orlą masz i ty naturę,  
Więc nad inne szybuj w górę».  
W to mu graj! O majestacie  
Wspomnieć tylko: krew się burzy,  
jakiś duch w nim wzrasta duży,  
W dumy staje twarz szkarłacie.  
«Tak, pociechą mi jedyną» —  
Rzecz rozżarzony cały —  
«Że i ptaki, które płyną  
Przez przezrocze nieb kryształę,  
Wolne, śmiałe, giąc się muszą  
Przed dzielniejszą jakąś siłą:  
Więc i z moją twardą duszą  
Trzeba przemoc znieść niemilą».  
Wtedy podał mu napoje,  
Aby duszę mu uciszyć;  
Widzieć przestał, przestał słyszeć,  
Dreszcz nim wstrząsnął, że się boję,  
Czy to śmierć, czy odrętwienie.  
Wkrótce na moje skinienie  
Wzięto go i wóz skrzydlaty  
Porwał więźnia, gdzie go czeka  
Majestat królów bogaty.  
Skoro letarg<sup>55</sup>, co powleka  
Mgłą ponurą blask żywota,  
Pierzchnie, ujrzy pałac z złota<sup>56</sup>,  
Sług<sup>57</sup> gotowych na skinienie,  
Dumnych panów otoczenie.  
Wypełniwszy twe żądanie,  
Niech nagrody żądam, panie!  
A nagrodą niech to będzie,  
Że się dowie sługa stary,  
Jakie były twe zamiary,  
Sadząc<sup>58</sup> syna na urzędzie?

<sup>55</sup>letarg — sen podobny do śmierci, w którym zanikają reakcje na bodźce. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>z złota — dziś popr.: ze złota. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>ujrzy (...) slug — dziś popr. z B.: ujrzy sługi. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>sadząc — dziś popr.: sadzając. [przypis edytorski]

BAZYLI

Wątpliwości twe rozumiem  
I usunę je, jak umiem.  
Wiesz, że grozi Zygmontowi  
Gwiazdy jego wpływ straszliwy,  
Kłęski wieszcząc, zbrodnie, dziwy.  
Dano przecież człowiekowi  
Gwiazdy nawet władzę skruszyć;  
Więc to próba, czy się wzruszyć  
Nie da jego przeznaczenie,  
Jeśli rozum i sumienie  
W trudnej doli tej okaże.  
Niech więc wie, że jest mym synem,  
Niech odważnym zwalczy czynem,  
Gwiazd potęgi srogie, wraże<sup>59</sup>:  
A zatrzyma króla władzę;  
Gdy nie — jutro w grób więzienia  
Ja na powrót go wprowadzę.  
Jeśli chcesz wytłumaczenia,  
Czemu śpiąc odbywa drogę,  
I to snadnie<sup>60</sup> rzec ci mogę.  
Gdyby jutro, nie daj Boże,  
Ujrzał znów więzienne łoże,  
Znając się, kim jest: zaiste  
Usposobienie ogniste,  
Które ma, w głębi rozpaczy  
Pograżyłoby mu duszę.  
Kiedy w wieży się zobaczy,  
Dowie się w bólu i skrusze,  
Że to tylko sen zwodniczy...  
I nie zmyli się tak wiele:  
Wszakże snem są ludzkie cele,  
Snem ludzkiego serca bicie,  
Snem człowieka ziemskie życie.

Życie snem

KLOTALD

Niejeden argument gruby  
Znalazłbym, aby ci dowieść,  
Jak mylne twoje rachuby;  
Lecz już późno, rzecz poczęta  
Do swych skutków musi powieść.  
Już się zbudził.

BAZYLI

Twoja święta  
Powinność, gdy pomieszany  
Losów swych nie pojmie zmiany,  
Rzec mu prawdę. Ja odchodzę.

KLOTALD

Sobie tylko ja dogodzę,  
Gdy mu prawdę powiem całą.

<sup>59</sup>wraży — obcy, wrogi. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]



BAZYLI  
Obyź go to hamowało!

*Odchodzi.*

KLARYN  
Czterech rozdaniem kułaków  
Otworzyłem sobie drogę.  
Czterech w liberii łajdaków  
Wrzeszczało, że wejść nie mogę.  
Z biletów wstępu najlepiej  
Ten drzwi i okna rozszczepi.

KLOTALD  
Otóż i giermek mej małej,  
Która czci mego nazwiska  
Takie sprawiła opaly.  
Co słyhać?

KLARYN  
Co? Dziwowiska!  
Zaufana w twej szablicy  
Pani moja dziś — w spódnicy.

KLOTALD  
Co więcej?

KLARYN  
Więcej? — Niemało:  
Pokrewieństwa twego chwałą  
Odziana, jak się ośmieli,  
Została — damą Estrelli.

KLOTALD  
Wcale niezgorzej. Jej sprawa  
Wymaga czasu.

KLARYN  
Hm! Sława,  
Honor, wygody, estyma<sup>61</sup>  
Poszły za takim krewniactwem —  
A dla Klaryna — nic nie ma:  
Żyj tu powietrzem wraz z ptactwem,  
Delektuj naturą samą,  
Giermku, coś przybył z tą damą!  
A proszę, z pięknym kurbetem<sup>62</sup>  
Powie i dowiodę czynem,  
Żem nie tyle jest Klarynem,  
He raczej klarynetem<sup>63</sup>,  
Że gdy gęba moja pusta,  
Dziwnie mi biegają usta,

<sup>61</sup>*estyma* — szacunek, poważanie. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*kurbet* — figura w jeździectwie: koń podskakuje na tylnych nogach z przednimi uniesionymi w górę.  
[przypis edytorski]

<sup>63</sup>*klarynetem* — dziś popr.: klarnetem. [przypis edytorski]

W klar, jak klarinet gęba miele  
Co wiem tylko, a wiem — wiele.

KLOTALD

Słuszne twoje wymaganie,  
W służbę moją cię przyjmuję  
I zapewnię utrzymanie.

*Odchodzą w różne strony.*

*Zmiana dekoracji. Sypialna komnata ZYGMUNTA. Słychać muzykę. Służba ubiera królewicza.*

ZYGMUNT

Nieba! Co widzę? Co czuję?  
Patrzę, a oczom nie wierzę,  
Strach mnie na poły przejmuje,  
Na poły wątpliwość bierze.  
Jaż to w pałaców przybytku,  
Ja w aksamitnych szat zbytku,  
Ja służbą, co na skinienie  
Podaje moje odzienie,  
Otoczon, z łoża powstaję,  
Co miękkie, spać mi nie daje?  
Snem się ułudnym nie bawię:  
Wszak widzę, czuję na jawie!  
Jestem Zygmuntem! To ciało  
Moje! A przecież się stało  
Coś ze mną, gdym był uśpiony!  
Lecz niech się dzieje, co zechce,  
Wiem, że dziś, uszczęśliwiony,  
Czym byłem wczoraj, być nie chcę.

I-SZY SŁUGA

*Na stronie.*

Dziki humor się odzywa.

2-GI SŁUGA

Zbudzić się na takie dziwa,  
Zgłupieć można.

I-SZY SŁUGA

Przemów słowo?

2-GI SŁUGA

Maż muzyka grać na nowo?

ZYGMUNT

Niech zamilknie. Dosyć treli.

2-GI SŁUGA

Mniemała, że rozweseli.

ZYGMUNT

Nienawidzę miękkich tonów,  
Pisk ich wstrętnie w duszę wnika.

Szczęk oręży, dźwięk puzonów  
To rozumiem, to muzyka!

KLOTALD

*Wchodzi.*

Najpierwszemu z twojej drużyny  
Pozwól, Panie mój jedyny,  
Za swój hołd odnieść podziękę,  
Pocałować pańską rękę.

ZYGMUNT

Co ja widzę, co się dzieje?  
Nawet Klotald mój mięknieje,  
Zapomina pięści twardej  
I w pokorze gnie kark hardy?!

KLOTALD

Zadziwieniu się nie dziwię:  
Otumanić cię prawdziwie  
Mogła wielka taka zmiana.  
Objasnić cię moc mi dana.  
Więc z wyższego pocznę tonu:  
Witaj mi — następco tronu!  
Jeśliś dotąd, wstrętne, skrycie,  
Dziko prawie pędził życie:  
Losy winne, co zesłały  
Proroctw tyle, że dojrzały  
I koroną ozdobiony,  
Straszny będziesz, uprzykrzony  
Twym poddanym i krajowi.  
Lecz w nadziei, że duchowi  
Twemu uda się zwyciężyć,  
Czym cię gwiazdy chcą ciemnić,  
W śnie cię z wieży przeniesiono  
Na królewskich zbytków łono.  
Za chwilę król sam przybywa,  
By w oczy spojrzeć synowi,  
On tobie reszty dopowie.

ZYGMUNT

Ha, zdrajco! To mi wystarczy,  
Co mi twój język odkrywa,  
Aby pokazać w mej tarczy  
Siłę mą, zemstę i gniewy!  
Tyś mnie ukrywał, ty w żywej  
Grzebać mnie śmiałeś mogile,  
Tyś mi zabierał w straszliwy  
Sposób, co było mym prawem!

KLOTALD

Biada mi!

ZYGMUNT

Chcesz, bym łaskawym  
Okiem, łagodnie i mile

Patrzył na tyle bezprawi?  
Nie spoczne, póki krwią twoją  
Za królewską wolą moją  
Sądu miecz się nie zaprawi!

*Chce na KLOTALDA napaść.*

2-GI SŁUGA  
Panie!

ZYGMUNT  
Wara! Mnie hamować!  
Chcecie oknem wywędrawać?

2-GI SŁUGA  
*Do KLOTALDA.*  
A więc — uciekajcie, panie!

KLOTALD  
*Wychodząc.*  
Biada ci, że się tak gniewasz,  
Że snu lepiej nie używasz.

*Odchodzi.*

2-GI SŁUGA  
Książę! Toć umiarkowanie!

ZYGMUNT  
Milcz!

2-GI SŁUGA  
Wszak króla miał rozkazy.

ZYGMUNT  
Choćby sto król kazał razy  
A niesłusznie, trzeba było,  
Całą się opierać siłą.

Sumienie

2-GI SŁUGA  
Posłuszeństwo nie rozbiera<sup>64</sup>:  
Na posłuchu służba szczera.

Sługa

ZYGMUNT  
Precz ode mnie z perswazjami!

KLARYN  
Kapitalnie mówi z wami!

2-GI SŁUGA  
Jakim się tu mieszasz prawem?

---

<sup>64</sup>rozbierać — tu: roztrząsać, analizować. [przypis edytorski]

KLARYN  
Sam to prawo sobie dałem.

ZYGMUNT  
Czym to waszmość?

KLARYN  
Sowizdrzałem<sup>65</sup>, Totumfackim<sup>66</sup>, co z łaskawym Waszym spotkać  
chce się okiem.

ZYGMUNT  
Lubię takich.

KLARYN  
Ja wzajemnie  
Pod mądrości twej urokiem.

ASTOLF  
*Wchodzi.*  
Jak jutrzienka jaśniejąca  
Opuszczając gór twych ciemnie,  
Wieścisz Polsce powrót słońca,  
Które niech świeci tym dłużej,  
Im dłużej się opóźniało  
Szybą swą jaśnieć wspaniałą.  
Witaj!

ZYGMUNT  
Z Bogiem!

ASTOLF  
Coś nie znacie  
Mnie, jak widzę, drogi bracie:  
Astolf jestem, Moskwy ksiązę,  
Węzeł krwi mnie z wami wiąże.

ZYGMUNT  
Skoro: «Z Bogiem!» nie do smaku,  
Przychylność moja osłabła:  
Na przyszłość ciebie, biedaku,  
Powitam: «Precz, idź do diabła».

2-GI SŁUGA  
Leśne nazbyt obyczaje,  
Astolfowi cześć się daje.

ZYGMUNT  
Mniej niech miewa animusza  
I wchodzi — bez kapelusza,

---

<sup>65</sup>*sowizdrzał* — człowiek niepoważny, żartowniś występujący w ludowej literaturze od XIV w. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*totumfacki* — osoba zaufana i wypełniająca bez sprzeciwu wszelkie polecenia. [przypis edytorski]

2-GI SŁUGA  
Grandem<sup>67</sup> jest.

ZYGMUNT  
Ja — nad grandami!

2-GI SŁUGA  
Ublizacie sobie sami.

ZYGMUNT  
Zmilknij<sup>68</sup>, języku zuchwały!

ESTRELLA  
*Wchodzi.*  
Witaj, potomku wspaniały  
Królów, długo pożądanym,  
A więc tym szczerzej witany.  
Nie na lata, ku stuleci  
Kresom, wbrew niemej zazdrości,  
Niech żywot Waszej Miłości  
Rządów Waszych wątek leci!

ZYGMUNT  
*Do KLARYNA.*  
Powiedz mi, co to za jedna,  
Ta piękność, piękność cudowna!  
Ziemia podziwia ją biedna,  
Ona niebiosom się równa,  
Bo ziemi światła udziela.

KLARYN  
Ciotka to Wasza, Estrella.

ZYGMUNT  
Wspaniałe raczej to słońce!  
Pani, twe oczy jarzące  
Życzą mi szczęścia, co wschodzi  
Samo, gdy w ciebie wzrok godzi,  
Tak, że się szczęścia życzenie  
Od razu w szczęście zamienia!  
Cóż robi słońce, gdy ziemi  
Twego użyczysz promienia?  
Z twej twarzy bierze natchnienie,  
Całując usta wrzącymi.  
O, tak mi pozwól w podzięce  
Pocałować chociaż ręce.

Kobieta, Słońce, Szczęście

ESTRELLA  
Grzecznej wam nie brak wymowy.

<sup>67</sup>*grand* — najwyższy tytuł szlachty hiszpańskiej; tu w znaczeniu: znacząca osoba. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*zmlknij* — dziś popr.: zamilknij. [przypis edytorski]

ASTOLF  
Jeżeli mu rękę poda,  
Zginać ja z żalu gotowy.

2-GI SŁUGA  
*Na stronie.*  
Do ognia oliwy doda.  
*Głośno.*  
Panie! Hamować należy  
Zapał! Astolfo...

ZYGMUNT  
ZNÓW SZCZERZY  
Waść język.

2-GI SŁUGA  
UWAGĘ ZWRÓCĘ.

ZYGMUNT  
A ja rozbiję, odrzucę  
Wszystko, co sobie pozwoli  
Stawać na opak mej woli.

2-GI SŁUGA  
Wszak rzekliście, wielkie nieba:  
W słusznym tylko słuchać trzeba.

pan, sługa, władza

ZYGMUNT  
Tak! Lecz rzekłem w tejże chwili,  
Że kto opak iść się sili  
Woli mojej, łbem przemierzy,  
Ile z okna na dół wieży.

2-GI SŁUGA  
Nie — w pokojowca purpurze.

ZYGMUNT  
Doświadczysz na twojej skórze.

*Wyrzuca go oknem.*

ASTOLF  
Co ja widzę?

ESTRELLA  
NA RATUNEK!

ZYGMUNT  
Morski poszedł żłopać trunek,  
Z okna w słońce poszedł fale.

ASTOLF  
Książę, scen takich nie chwale.  
Przestrzec nas wszystkich należy:  
Prawiec do leśnych obieży.

ZYGMUNT

A ja — słów takich nie znoszę  
Na przyszłość i bardzo proszę  
Powściągać pęd animusza:  
Inaczej — bywam surowy —  
Mogłoby braknąć wam głowy  
Do wsadzenia kapelusza.

*Wchodzi* BAZYLI.

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ZYGMUNT

NIC ZGOŁA:

Oknem wyleciał człeczyna,  
Co stawiać ważył się czola.

KLARYN

Krół! Niech Waś nie zapomina.

BAZYLI

Ledwie z więzów uwolniony,  
Już zabójstwem obarczony?!

ZYGMUNT

W zakład poszedłem z cymbałem.  
Wyleciał. Zakład wygrałem.

BAZYLI

Szedłem tu w błogiej nadziei,  
Że z strasznych<sup>69</sup> gwiazd twych kolei  
Dobędziesz się duszą męża,  
Która fatalność zwycięża.  
Szedłem! Cóż widzę, o nieba?  
Że gwiazdom wierzyć potrzeba,  
Skoro twój pierwszy krok w świecie  
O ziemię człowiekiem miecie<sup>70</sup>.  
Jakże uczuciom ja skłamię,  
Jakże się oprę o ramię,  
Któreś zabójstwem zaprawił?  
Sztylet, który się zakrwawił,  
Wstręt i odrazę w nas budzi,  
Miejsce, gdzie człeka zgładzono  
Pustkowiec staje dla ludzi:  
Jakże się oprzeć o łono,  
Jak ramion szukać objęcia  
Krwawego zbrodnią dziecięcia?  
Miłość ku tobie mnie woła,  
Czyn mnie twój krwawy odtrąca,  
Dusza przerażeniem drżąca  
Przytulić ciebie — nie zdoła,

<sup>69</sup>z *strasznych* — dziś popr.: ze strasznych. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*miecie* — miota; rzuca. [przypis edytorski]



ZYGMUNT

Nie znalazłem ojca miłości,  
Znać nie chcę i uściśnienia  
Ojca, co serce z kamienia  
Miał dla mej biednej młodości,  
Co mnie traktował jak zwierzę,  
Jak stworzę trzymał z daleka:  
Niechaj mnie w uścisk nie bierze,  
Kto zgubił we mnie człowieka.

Ojciec, Przemoc

BAZYLI

Żeś człowiek, żeś żyw, niestety!  
Karę odbieram sowitą:  
Skoro mi serce przeszłyto  
Szyderstw srogimi sztylety.

ZYGMUNT

Gdybyś mi nie dał żywota,  
Skarg nie byłoby przyczyny,  
Że dałeś, a z twojej winy  
Nić jego przeciętą złota:  
To skarg mych stanowi wątek,  
Na które słów mi nie stawa<sup>71</sup>,  
Że dałeś — piękny początek,  
Że wziąłeś — brzydka to sprawa.

BAZYLI

Taka twa wdzięczność, że z oków<sup>72</sup>  
Księciem wyszedłeś?

ZYGMUNT

Wdzięczności  
Nie czuję. Nic nie dostaję  
Jak to, co z prawa wyroków  
Moje, co kolej mi daje  
Życia, gdy ciebie nie stanie.  
Rachunku, twardego tyranie,  
Mógłbym od ciebie się raczej  
Domagać za czas zmarniony<sup>73</sup>,  
Gdziem jęczał w szacie żebraczej.  
Wdzięczności? Gdy pokrzywdzony  
Srodze winnemu przebaczy.

Sprawiedliwość, Zemsta

BAZYLI

Dziki jesteś, niepoprawny,  
Wyrok niebios sprawdzasz sławny,  
Więc też nieba wzywam w górze,  
By świadczyło twej naturze.  
Pierwszym mienisz się w twej dumie,  
Bacz, byś chodził po rozumie,  
Byś pokornej nabrał duszy,  
Serca nabrał, co przebacza,

Duma, Pokora, Życie snem

<sup>71</sup>nie stawa a. nie staje — brak, nie starcza. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>okowy — więzy, kajdany. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>zmarniony — dziś popr.: zmarnowany. [przypis edytorski]

Bo się marnym snem rozprószy  
Wielkość ta, co cię otacza.

*Odchodzi.*

ZYGMUNT

Snem być ma, co teraz widzę,  
Snem, w czym ruszam się i stoję?  
Nie! Ułudy się nie boję,  
Wiem, kim jestem, czym się brzydę.  
Ha! On szarpie się i pieni,  
Chciałby zwrócić czas miniony:  
Jestem — los się nie odmieni —  
Spadkobiercą tej korony.  
W więzach mych, pod sklepień wiekiem,  
Co sterczały tam nade mną,  
Mogłem wątpić, czym człowiekiem,  
Czy potworą tylko ciemną.  
Dziś blask słońca w duszę wcieka:  
Pół ja zwierza, pół człowieka.

ROZAURA

*Wchodzi.*

*Na stronie.*

Za Estrellą idę w ślady,  
Pełna trwogi, by gdzieś z boku  
Nie spotkać Astolfa wzroku.  
Trzeba mi Klotalda rady,  
Pełne zrobię mu wyznanie...

KLARYN

*Do Zygmunta.*

Nowym świat ci cały, panie.  
Cóż ci też tak — w oko wpadło?

ZYGMUNT

Nic nie dziwi mnie zbyt wiele.  
Wyobraźnia drogę ściele  
Temu, co człowiek zobaczy,  
A przy niej — wszystko poblądło.  
Jedna rzecz tylko mnie trzyma:  
Nad piękność niewiast — nic nie ma.  
Mówią, że w szacie prostaczej  
Mężczyzny świat się odbija,  
Lecz czyjaż postać, o! czyja  
Zwierciedli<sup>74</sup> niebios błękity,  
Jeśli nie postać kobiety?  
Jeżeli tamta jest ziemi,  
Ta niebios bywa odbiciem,  
Wyższa więc, bo ziemskim tamta,  
Niebieskim ta żyje życiem.  
O ta na przykład!

---

<sup>74</sup>zwierciedlić — dziś popr.: odzwierciedlać; odbijać. [przypis edytorski]

ROZAURA

Bystrymi  
Ujrzał mnie oczy — odchodzę.

ZYGMUNT

A ja ci drogę zagrodzę:  
Nie łącz zachodu ze wschodem  
Słońca, gdyś słońcem na niebie.  
Zaćmienie będzie bez ciebie.  
Jakaż odmiana powodem?

ROZAURA

I ja spostrzegam odmianę.

ZYGMUNT

Rysym te widział cudowne.

ROZAURA

A ja te ręce — skowane.

ZYGMUNT

Kobieta! Ona kobietą!  
O jakąż słodką podniętą  
Dźwięczy to słowo czarowne!  
Serce nadzieją weseli.  
O piękna, jakże cię zowią?

ROZAURA

Jak zowią, mniejsza: Estrelli  
Jestem damą honorową.

Kobieta, Mężczyzna, Uroda,  
Słońce, Kwiaty, Światło,  
Klejnot

ZYGMUNT

Co mówisz? O powiedz raczej  
Żeć słońce, co gdy zobaczy  
Estrellę, z pełni swej łaski  
W własne odziewa ją blaski.  
Widziałem, w kwiatów krainie  
Cesarzowa, róża słyńie,  
W krainie drogich kamieni  
Brylant cesarzem promieni,  
Przed gwiazd błyszczącym narodem  
Królowa — jutrznia mknie przodem  
Tam, w sfer dalekich bezmiarze  
Słońce nad inne mocarze  
Światło rozdzielając włada.  
Czemuż, gdy kwiatom, kamieniom,  
Gwiazdom i niebios przestrzeniom  
Piękność rządzących nakłada,  
Gdy pięknym mniej piękne służą:  
Służysz mniej pięknej od siebie,  
Coś jest brylantem i różą,  
Jutrzienką i słońcem na niebie?

KLOTALD

Mnie hamować go wypada,  
Skorom go chował. O biada!

ROZAURA

Łaskawych słów twych strumienie  
Nie dziw że bez odpowiedzi,  
Gdy próżno rozum się biedzi,  
Środek najlepszy milczenie.

ZYGMUNT

Milcz, lecz nie odchodź.

ROZAURA

Ja proszę,  
Bym odejść mogła.

ZYGMUNT

Nie znoszę  
Prośby, co prośbę precz miecie<sup>75</sup>.

ROZAURA

Pójdę, gdy puścić nie chcecie.

ZYGMUNT

Opór — cierpliwość mą kruszy.  
Uprzejmość — gwałtem się stanie.

ROZAURA

Lecz cześć dla kobiet zostanie  
W niecierplivej nawet duszy.

ZYGMUNT

Z niemożliwością wojować,  
Na to musiano mnie chować.  
Ktoś, co zaręczał zuchwale,  
Że tym oknem nie wyleci,  
Wyleciał w słońce mórż fale.  
Tak i twój honor, co świeci  
Pewnością zbyt niewzruszoną.  
Może naruszyć się pono.

KLOTALD

Zaciął się! O wielkie nieba!  
Cześć córki ratować trzeba.

ROZAURA

Niepróżne widać obawy  
Obudzał umysł twój krwawy,  
Dziki, nieludzki, okrutny,  
W postaci człowieka smutnej  
Kryjący drapieżność zwierza.

---

<sup>75</sup>*miecie* — dziś raczej: miota; rzuca. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Używałem jak puklerza  
Słów słodkich, aby w pół drogi  
Wstrzymać twój wyrok zbyt srogi.  
Teraz mi sprawdzić wypada,  
Co przerażona i blada  
Rzucasz mi na dumną głowę.  
Odejdźcie, drugą połowę  
Złorzeczeń człeku-zwierzowi  
Niechaj nieszczęsna wypowie.

ROZAURA

Giń! Litości!

ZYGMUNT

Tyrana  
Nie wstrzymasz!

KLOTALD

Wyjdę z ukrycia,  
Bronić honoru jak życia,  
Chociażby śmiercią... Kolana  
Oplotę twoje!

ZYGMUNT

Ha! Z drogi!  
Starcze! Zbytniej chcesz pobłogi<sup>76</sup>!  
Drugi raz stajesz oporem.

KLOTALD

O, jeśli ojców twych wzorem  
Chcesz władać, najprzód zapanuj  
Nad żądzami, cześć uszanuj,  
Okrucieństwa pozbądź, panie,  
Bo czym jesteś, snem się stanie!

Władza, Cnota, Przywódca

ZYGMUNT

Znowu snem! Wściekłości burzę  
W piersiach budzi mi to słowo:  
Gdy ci w piersiach miecz zanurzę,  
Prawda tryśnie purpurowo.

KLOTALD

*Chwytając go za rękę.*  
Może ją wstrzymam!

ZYGMUNT

Puść!

KLOTALD

Wzruszę  
Wprzód zamek krzykiem!

---

<sup>76</sup>*pobłoga* — pobłażliwość. [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Ja zduszę  
Ciebie tymczasem, potworze,  
Wrogu, zbrodniarzu!

ROZAURA

O Boże!  
Na pomoc! Gwałtu! Pomocy!

ASTOLF

*Wpada.*  
Książę, mąż<sup>77</sup> ulec przemocy  
Waszej sługa domu dawny,  
Starzec! Schowajcie miecz sławny!

ZYGMUNT

Nie pierwej, aż w krwi go zbroszę.

ASTOLF

A ja opiekę roztoczę  
Nad starym! Dam mu schronienie  
U stóp mych!

ZYGMUNT

Chce preznaczenie,  
Abym za zuchwałstwa twoje  
Ciebie przepłoszył po troszę.

ASTOLF

*Dobywa miecza.*  
Więc nie na księcia miecz wznoszę,  
Lecz, by życie bronić moje.

*Wchodzą BAZYLI i ESTRELLA.*

KLOTALD

Nie drażń go, panie!

BAZYLI

Tu szpady?

ESTRELLA

Astolf tu? Przyszło do zawady...

BAZYLI

Co się tu dzieje?

ASTOLF

Nic zgoła:  
Na widok twojego czoła...

---

<sup>77</sup>*mąż ulec* — mąż ulec (zwrot z partykułą wzmacniającą). [przypis edytorski]

ZNYGMUT

Działo się, że sercem całym  
Starca tego zabić chciałem.

BAZYLI

Gdzież dla siwych włosów względy?

KLOTALD

Oszczędź królu reprimendy<sup>78</sup>.

ZYGMUNT

Względy mieć dla siwej głowy?  
Przypomina mi to inną,  
Co nie była dobroczynną  
Dla mnie. Rachunek gotowy  
Mam z nią i nie spocznę wprzód,  
Aż u stóp mych moje ludy  
Ukorzoną ją zobaczą,

Zemsta

*Odchodzi.*

BAZYLI

Nim się to stanie, należy  
Śpiącego oddać siepaczom  
I do starej rzucić wieży:  
Snu piękność, który przeminie,  
Zbudzenia bólem niech zmierzy.

*Odchodzą wszyscy prócz ASTOLFA, ESTRELLI i ROZAURY na stronie.*

ASTOLF

Rzadko wróżba wtedy kłamie,  
Gdy nieszczęścia zapowiada:  
Pewną tak niedolą błada,  
Jak niepewnym szczęście bywa,  
A prorok, którego ramię  
Złe tylko zawsze wskazywa<sup>79</sup>,  
Nieomyślności jest bliski.  
Los mój i los Zygmuntowy  
Dowieść nam tego gotowy:  
Jemu wróżył od kołyski  
Pychę, zabójstwa i gwałty:  
Wszystko to w widome kształty  
Przeszło, sprawdzone do końca.  
Mnie wieścił uśmiechy słońca,  
Szczęścia czarowną pogodę,  
Tymczasem marzenia młode,  
Słowa przyjaznej zachęty  
Gniewy twe rozwiały, wstręty.

Proroctwo, Prorok,  
Szczęście

ESTRELLA

Nie wątpię, że słów tych wątek  
Snuje się z uczuć w twym łonie,  
Lecz — dla damy w medalionie,

<sup>78</sup>reprimenda — nagana, napomnienie. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>wskazywa — dziś popr.: wskazuje. [przypis edytorski]

Najdroższym z twoich pamiątek.  
Ona niech wdzięcznie ich słucha,  
Nie skąpi serca i ucha.  
Tęgo jeszcze nie bywało,  
Ażeby serce się dało  
Czuciem dla innych zdobywać.

ROZAURA

*Na stronie.*

Cóż to? Związek ich rozrywać  
Się zaczyna, wielki Boże!

ASTOLF

Obraz ten — u nóg twych złożę.  
Z serca go mego wypłaska  
Twój obraz! Tak zawsze bywa:  
Cięń lada gwiazda rozprasza,  
Lecz słońce — gwiazdę zaćmiewa!  
Idę poń<sup>80</sup>.

*Na stronie.*

Rozauro miła,  
Trzeba, żebyś przebaczyła:  
W ludzkich to losów zamieci  
Zmian tych raptownych przyczyna;  
Co obecnością nie świeci,  
To się łatwo zapomina.

*Odchodzi.*

ROZAURA

Co mówił, z trwogi nie słyszę.

ESTRELLA

Tyś tu?

ROZAURA

Księżniczko!

ESTRELLA

Od wczora<sup>81</sup> Znana mi tylko, tak miłą Jesteś mi, że ciebie piszę  
Między te, z którymi żyło Się długo. Stąd zaufanie Do zwierzeń serca mnie wiedzie.

ROZAURA

Pani!

ESTRELLA

Krótkie me wyznanie.

Astolf mężem moim będzie,  
Jeśli los na nas zażarty  
Tej jednej szczęśliwej karty  
W życiu nam nie pozazdrości.  
Jedno mi bolesnym było,  
Gdy o rękę moją prosił:

<sup>80</sup>poń — skrócone od: po niego. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>wczora (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]



Na piersiach medalion nosił  
Nieznanej damy. Drażniło  
To moją miłość niemało.  
By zyskać oko łaskawsze  
Poszedł więc, galant, jak zawsze  
Przynieść medalion. Lecz całą  
Przyjemność zwycięstwa psuje  
Wstyd, zem żądała. Pojmuje  
Go może uczuć twych tkliwość.  
Ty jesteś sama poczciwość:  
Odbierz go za mnie. Królowę  
Wyręcz, piękna, jak królowa,  
Masz zręczność gładkiego słowa,  
A czym miłość, wiesz zapewne.

*Odchodzi.*

#### ROZAURA

Obym była nie wiedziała.  
Nieba! Śpieszcie mi z pomocą,  
Wskażcie ścieżkę, by umiała  
Poprowadzić mnie tą nocą  
Mojej doli oplakanej,  
Dróżkę wskażcie, co podobna  
Do mnie, dolą tak żalobna  
Idzie, widząc koło siebie  
Nieprzebyte przeszkód ściany.  
Wskażcie położenie trudne,  
W którym rozum takie złudne  
Daje rady, że w nich nie ma  
Ni ratunku, ni pociechy,  
W którym zaledwie oczyma  
Dojrzysz nieszczęścia, już echy<sup>82</sup>  
Strasznymi drugie odpowie,  
Już się z jednego popiołów  
Drugie jak Feniks odradza,  
Stare cudownie odmładza,  
W żywych się zmarłe odnowi.  
Mówiono, że tych aniołów  
Nieszczęścia czarna gromada  
Jest bojaźliwą, że rada  
Dlatego kupić się<sup>83</sup> w tłumie:  
Ja to bojaźnią nie umię<sup>84</sup>  
Nazwać. O! Powiem inaczej,  
Że idą syny rozpaczy  
Zwartą falangą, z szpadami  
Naprzód i naprzód bez końca.  
A kogo wiodą bez słońca  
Czarnymi nocy cieniami,  
Jedną pociechę mieć będzie:  
Druhami będą mu wszędzie!  
O! Jam doznała tej druźby  
Wiernej i pewnam ich służby  
Aż do śmiertelnej pościeli!

<sup>82</sup>*echy* — dziś popr. forma N.lm: echami. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*kupić się* (daw.) — skupiać się; gromadzić się. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*umię* — dziś popr.: umiem. [przypis edytorski]

Ale co czynić? Jeżeli  
Powiem, kim jestem, obrażę  
Klotalda, co się kryć każe,  
Póki nie odzyskam części.  
Jeśli, kim jestem, zaprzeczę,  
Oczy i czoło ułożę:  
Czy nadmiar mojej boleści,  
Czy żal, co łono me piecze  
Pozwoli, by na obrozę  
Gorącą moją wziąć duszę!

Lecz po co ja głowę suszę,  
Choćbym przewalczyć się chciała,  
Wybuchnie zawsze, co cierpię,  
Wybuchnie to, com cierpiała.  
Więc niech siłę moją czerpię  
Tam, gdzie życia mego siła,  
W niedoli, co mnie wodziła...  
*Spostrzeża* ASTOLF.  
Ale otóż jej potrzeba...  
O, wspomóżcie, wielkie nieba!

ASTOLF  
Oto portret. Ha!

ROZAURA  
Jasności  
Waszej co się nagle stało?

ASTOLF  
Rozaura!

ROZAURA  
Choćby schlebiało  
Niewieściej mojej próżności  
Takie wywołać wrażenie,  
Wyznać muszę uniżenie,  
Że jestem Astreą tylko,  
Damą dworską, co przed chwilą  
Po raz pierwszy was ujrzała.

ASTOLF  
Próżną ta komedia cała.  
Serce pozna, choć w Astrei  
Przedmiot westchnień i nadziei,  
Rozaurę, przedmiot miłości.

ROZAURA  
W nieznaną jakieś ciemności  
Wiedzie wasza mowa, książę,  
Ja wiem, że tutaj mnie wiąże  
Powinność, w imię Estrelli

Odebrać portret, jeżeli  
Chęć wasza z jej chęcią w zgodzie.  
Chociażby ku własnej szkodzie  
Czynić, co pani poleci,  
Oto cel, który mi świeci.

ASTOLF

Próżno zadajesz gwałt sobie.  
Ustom wesolym — w żalobie  
Oczy nie do wtóru wtórzają!  
To jak muzyka, gdzie burzą  
Się instrumenty w rozterce,  
Kiedy pragnienie harmonii  
Daremnie w uszach nam dzwoni,  
Zmysły obraża i serce.

ROZAURA

Proszę o portret.

ASTOLF

Trwasz w roli.

Jeśli Rozaura pozwoli  
I ja z mojej recytuję:  
Zanadto Estrellę szanuję,  
By dawać portret jedynie,  
Gdy się sam przedmiot nawinie.  
Ciebie więc posyłam do niej,  
Nosisz twój portret na sobie,  
Niechże dostojnej osobie  
Sam oryginał się skłoni.

ROZAURA

Kto otrzymał polecenia.  
Niech ich dowolnie nie zmienia.  
Oryginału wysłanie  
Hańbą dlań będzie, jak wiecie,  
Hańbą zrządzoną kobiecie.  
Czybyście chcieli jej, panie?  
Oddajcie portret.

ASTOLF

Nie!

ROZAURA

Biorę

Go mocą, zdrajco!

ASTOLF

Nie w porę

Groźba, przy sile — niewieściej.

ROZAURA

Jak to? Ona, o boleści,  
Ma dostać portret, ma wiedzieć,  
Że to ja?

ASTOLF  
Bądź spokojniejszą.

ROZAURA  
Zdrajcą nie bądź!

ASTOLF  
Najmilejszą  
Moją proszę, cicho siedzieć  
Racz do czasu.

ROZAURA  
Twoja? Miła?  
Nie jest nią i snac<sup>85</sup> nie była.

ESTRELLA  
*Wchodząc.*  
Cóż to? Wy w sporach oboje?

AATOLF  
Ona!

ROZAURA  
*Na stronie.*  
Niechaj czucia moje  
Obrażone mi pomogą  
Wyrwać tę pamiątkę drogą.  
*Głośno.*  
Wszystko ci powiem dokładnie.

ASTOLF  
Co ty chcesz mówić? *Na stronie.*  
Szkaradnie  
Rzecz się splątała.

ROZAURA  
Przed chwilą,  
Gdym wedle twego rozkazu  
Księcia z portretem czekała,  
Myśl moja się zaplątała,  
Jak niejednego się razu  
Dzieje, z portretu — w portrety.  
Wspomnę przez dziwny trafunek,  
Że własny mam wizerunek  
Przy sobie. Próżność, niestety,  
Ciągnie mnie, by go wydostać,  
Wtem księcia zjawia się postać —  
Spłoszona, wypuszczam z ręki  
Medalion — on go podnosi.  
Gotuję naprzód podziękę,  
By go odebrać, on prosi,  
By go zatrzymać mógł sobie.

---

<sup>85</sup>snac a. snadz (daw.) — zapewne, widocznie. [przypis edytorski]

Korna, przedstawienia robię,  
Po com tu przyszła. Daremnie!  
Widocznie żartuje ze mnie,  
Oba chowając portrety...  
Stąd w końcu nie brak podniety  
Do słów niecierpliwych wcale.  
Zbyt zaiste poufale  
Książę za pierwszym spotkaniem  
Zabawia się żartowaniem.  
Proszę popatrzeć łaskawie:  
Wszak mój portret?!

ESTRELLA

*Biorąc od ASTOLFA portret.*

W dziwnej sprawie

Widzę księcia!

ROZAURA

Mój?

ESTRELLA

Zaiste!

Podobieństwo oczywiste.

ROZAURA

Żądaj więc drugiego pani.

ESTRELLA

*Oddaje ROZAUrze portret.*

Idź!

ROZAURA

*Na stronie.*

Mam wreszcie! Któż mi zgani

Środek, kiedy cel dopięty.

*Odchodzi.*

ESTRELLA

Choć nie myślę, by się miały  
Ostać nasze sentymenty,  
Po rzeczach, co się podziały:  
Proszę was o portret drugi  
Z ciekawości, z konsekwencji,  
Żem prosiła raz.

ASTOLF

Posługi

Żadnej, pełen oboediencji<sup>86</sup>  
Odmówić nie jestem w stanie,  
Lecz w tej sprawie...

---

<sup>86</sup>*obediencia* (z łac.) — posłuszeństwo. [przypis edytorski]

ESTRELLA

Ha! Mój panie,  
Tak? Bezwstydy i niegrzeczny,  
Bądźże na przyszłość bezpieczny  
Od wszelkiego nagabania<sup>87</sup>,  
Zapomnij mego żądania.

*Odchodzi.*

ASTOLF

Słuchaj! Wstrzymaj się! — Nie słucha...  
Jakaż losów zawierucha,  
Rozauro, do Polski nas goni,  
Abyśmy zginęli w tej toni!

*Odchodzi.*

*Zmiana dekoracji. Wnętrze wieży. ZYGMUNT przykuty, odziany skórą zwierzęcą — śpi.*  
KLOTALD, KLARYN, stróż.

KLOTALD

Niech jego pycha znachodzi<sup>88</sup>  
Koniec, skąd wzięła początek.

STRÓŻ

Łańcuch przytwierdzone.

KLARYN

Niech słodzi  
Sen pełen miłych pamiątek  
Już naprzód chwilę zbudzenia,  
Która cieniowi żywota  
Użyczy śmierci promienia.

KLOTALD

Człowiek tak świetnej wymowy  
Wart umieszczenia, gdzie słowy  
Będzie dowolnie szermierzyć:  
Weźcie go, w wieży zostanie.

KLARYN

A za co, wielmożny panie?

KLOTALD

Za to, że Klaryn uderzyć  
Mógłby w klarnet niebacznie,  
Gdy sekret świerzbic go zacznie.

KLARYN

Anim ja groził sztyletem  
Ojcu ni możliwym, jam z góry  
Nie zrzuciał dworzan!

---

<sup>87</sup>nagabanie — nagabywanie; naprzykrzanie się, niepokojenie. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

KLOTALD

Klarnetem  
Jesteś tych wszystkich bezprawi.

KLARYN

Chcę już być fletem bez dziury,  
Niech tylko milczenie zbawi.

*Wyprowadzają go.*

BAZYLI

Klotald!

KLOTALD

Najjaśniejszy panie,  
Przyszedłeś tutaj!

BAZYLI

Ciekawość,  
Co z królewiczem się stanie,  
Aż tutaj ojca przywiodła.

KLOTALD

Widoku nędzy jaskrawość  
Źle może wpłynąć na ciebie.

BAZYLI

Niestety! Żywota źródła  
Zmąciła straszna fatalność,  
Zbudź go. Niech przyjdzie do siebie.

KLOTALD

Mówi coś, jakaś nawalność<sup>89</sup>  
Piersią śpiącego porusza.

BAZYLI

Przez sen odzywa się dusza.

ZYGMUNT

*Przez sen.*

Ten książę tronu jest godny,  
Co więzy tyranom zakłada:  
Umieraj, Klotaldzie wyrodny,  
Mój ojciec — przede mną niech pada.

KLOTALD

Śniąc jeszcze grozi mi zgonem.

BAZYLI

Mnie z czołem chce mieć schylonym.

ZYGMUNT

*Przez sen.*

---

<sup>89</sup>nawalność — nawalność; wzburzenie. [przypis edytorski]

Niechaj wielki teatr świata  
Patrzy się, dziwi, otwiera  
Oczy, jak Klotald umiera,  
Jak Zygmunt ojca ugniata!  
Budzi się. Biada mi! Gdzieżem?

BAZYLI  
Wychodzę.

*Odchodzi, lecz w głębi sali zostaje.*

ZYGMUNT  
Jaż to? Ja zmienion tak srodze.  
Ja w kajdanach! Ja w więzieniu!  
O w jakimż byłem marzeniu...

KLOTALD  
Trzeba mu pomóc! Czas wstawać!

ZYGMUNT  
Wstawać czas!

KLOTALD  
Dzień zacznie zdawać  
Wam się nocą, gdy będziecie  
Spać tak długo. Odkąd przecie  
O tym orle wczoraj oba  
Mówiliśmy, śpicie, śpicie  
Bez przystanku. Cała doba...

ZYGMUNT  
I niebudzon, choć budzicie,  
Jestem dotąd: wszystko we śnie  
Tak mi zdało się być jawem<sup>90</sup>,  
Tak wybitnem, tak jaskrawem,  
Że snem zda mi się, że nie śnię./

KLOTALD  
Cóż wam się takiego śniło?

ZYGMUNT  
Co? Ach! Dobrze mi tak było!  
Wstałem z łoża, co strojone  
W wszystkie wonnej wiosny kwiaty,  
Sługi z pokorą schylone  
Drogie mi podały szaty,  
Tyś sam przyniósł wieść wesołą  
Z schylonym kornie obliczem,  
Żem nie więzien już, że czoło  
Dumnie w górę podnieść mogę,  
Bo przed sobą tronu drogę  
Ma, kto Polski królewiczem.

---

<sup>90</sup>*jawem* — dziś r.ż.: jawa. [przypis edytorski]



KLOTALD

Za wieść tyle pożądaną  
Jakąż nagrodę mi dano?

ZYGMUNT

Nagrodę, za co nagrodę?  
Tyś tyrał me lata młode,  
Więc za zbrodniarza cię miałem,  
Dwa razy zabić cię chciałem.

KLOTALD

Tak byłeś srogim?

ZYGMUNT

Ha! Panem  
Będąc, jak zemsty taranem  
Nie bić w przyczyny niewoli!  
Bolało mnie, ich niech boli!  
Lecz miałem przedmiot miłości,  
Kobietę! I gdy się kruszy  
Wszystko, com śnił na wolności,  
Została pamięć piękności,  
Została miłość w mej duszy.

BAZYLI *wychodzi.*

KLOTALD

*Na stronie.*

Król odszedł mocno wzruszony.  
*Głośno.*  
Przyczyną sennej mamony  
Była o orłach rozmowa.  
Lecz muszę was pomiarkować:  
Wychowawcy siwa głowa  
Godna, aby ją szanować.  
A i w śnie, dopuście nieba,  
Dobrze, nie źle czynić trzeba,

*Odchodzi.*

ZYGMUNT

Ma słuszność. Więc na przypadek,  
Gdybyśmy znowu śnić mieli,  
Wstrzymajmy duszy upadek,  
Furię i zemstę, jeżeli  
Przyjemny ma sen nam wrócić.  
Snu niczym nie trzeba klócić,  
Bo sen istotne to życie,  
Póki z zbudzeniem<sup>91</sup> rozbicie  
Nie przyjdzie. Śni król, że władza,  
A słów pochlebców kaskada  
Każdą kropelką strumienia  
Oznacza bliskość zbudzenia.  
Śni bogacz skarbów nadmiary,  
Nędzę, ubóstwo śni stary,

Sen, Życie snem, Theatrum  
mundi, Kondycja ludzka

<sup>91</sup>z *zbudzeniem* — dziś popr.: ze zbudzeniem. [przypis edytorski]

Śni, kto możniej i rośnie,  
Śni, kto się trapi żałośnie.  
Śni, kto się gniewa obrażon:  
Śnią wszyscy, choć się nie ważą,  
Że śnią, otwarcie powiedzieć.  
Śnię ja, że muszę tu siedzieć  
W wieży, jak śniłem, że wolny  
Zemście bieg dałem swawolny.  
Czym życie? Złudzenia chwilką,  
Czym życie? Marzeniem tylko,  
Cieniem, majakiem, rojeniem,  
Największe szczęście — pół niczym:  
Sennym jest życie — marzeniem,  
Sen zaś snem tylko zwodniczym.

## DZIEŃ TRZECI

KLARYN

Za to, co wiem, siedzę w dziurze,  
Gdzie na śmierć skazani siedzą:  
Cóż mi zrobią, gdy dowiedzą  
Się, co nie wiem? W koniunkturze<sup>92</sup>  
Strasznej jestem, niesłuchanej:  
Człowiek z takim apetytem  
Żywcem tutaj pogrzebany!  
Będąc przy tym klarynetem  
Do głośnego spraw głoszenia,  
Czyliż nie przerwę milczenia  
Choćby tak godnym przedmiotem  
Litości, jak sam nim jestem?  
Ja, otoczony szelestem  
Pająków, szcurów chrobotem,  
Myszy, słowików ciemnicy,  
Kwikiem, czy nie mam z żrenicy  
Łez ronić, żałować siebie?  
Dopiero, kiedy na ciebie  
Sny przyjdą, zmory, straszdyła  
W nocy, gdy przyjdą mamidła  
Procesji jakichś, strzeż Boże,  
Gdzie ludzie się gniotą jak w worze,  
Krwawią, deptają po sobie!  
A w dzień, kiedy studia robię  
Nad wzniosłą poszczenia sztuką,  
Nad całą głodu nauką!  
Otóż i skutek, zem wiedział,  
Coś, czegom głośno nie gadał;  
Sługa, co gębę przysiadł,  
Wart, aby za gębę siedział.  
*Trąby, bębny i bałas wojenny za sceną. Głos za sceną.*  
W wieży jest! Wyważcie wrota!

Więzien

KLARYN

Nowa tam widzę zgryzota,  
Mnie szukają oczywiście.

<sup>92</sup>*koniunktura* — warunki wywierające wpływ na sytuację. [przypis edytorski]

ŻOŁNIERZ  
*Wywaliwszy drzwi.*  
Prosto za mną, zamasyście!

ŻOŁNIERZ 2-GI  
Jest?

KLARYN  
Nie! Nie ma!

ŻOŁNIERZ 1-SZY  
Królu! Panie!

KLARYN  
*Na stronie.*  
Zostawili rozum w dzbanie.

ŻOŁNIERZ 1-SZY  
Tyś nasz król, pan przyrodzony,  
Ty masz prawo do korony,  
A nie jakiś tam przywłoka:  
Łaskawego nie szczędź oka.

WSZYSCY  
Niech nam żyje, niech panuje!

KLARYN  
*Na stronie.*  
Może to zwyczaj w tej stronie,  
Że do turmy się pakuje  
Tego, co chodzi w koronie?  
Drugi tego przykład prawie...  
No! Do roli się zaprawię.

WSZYSCY  
Pozwól nogi ucałować.

KLARYN  
Nie pozwolę, wszakże księżę  
Może nóg swych potrzebować!

ŻOŁNIERZ 2-GI  
Prosto od starego dążę  
Króla, który słyshał nasze  
Oświadczenie.

KLARYN  
Stawiał Wasze  
Się królowi?

ŻOŁNIERZ 2-GI  
Wierność sama...

KLARYN  
No! No! Wierność... Toć i tama  
Moich gniewów!

ŻOŁNIERZ 2-GI  
Idź na czele!  
Żyj, Zygmuncie.

WSZYSCY  
Niechaj żyje!

KLARYN  
Nowy zwyczaj tu się kryje:  
Každy ksiązę, choć ich wiele,  
Kiedy robią z niego księcia,  
Znać Zygmuntem się mianuje.

ZYGMUNT  
*Wchodzi.*  
Kto Zygmunta wywołuje?

KLARYN  
Władztwo moje się skończyło,  
Piękne miałem przedsięwzięcia.

ŻOŁNIERZ 2-GI  
Któż tu Zygmont?

ZYGMUNT  
Dwóch nie było.  
Ja Zygmuntem!

ŻOŁNIERZ 2-GI  
*Do KLARYNA.*  
I ty, błaznie,  
Stroisz księcia! Łażnię! Łażnię!

KLARYN  
Jeśli błaznów szukać trzeba,  
Bujnym wy jesteście gruntem;  
Jestem Klaryn z łaski nieba,  
Zrobiliście mnie Zygmuntem.

ŻOŁNIERZ 2-GI  
Wzniosły ksiązę! Te sztandary,  
Co się w wiatrach niebios chwieją,  
Twoje są, poddańczej wiary  
Znak, u stóp twych głowy kładą.  
Ojciec twój nieszczęsną radą  
Zbyt posłuszny gwiazd wieszczeniom  
Chciał, by wbrew starym kolejom  
Kniaź Moskwy władał przestrzenią  
Polski. Lecz z dworem lud cały

Zgodnie na myśl tę powstały.  
Nie chcemy obcego pana,  
Skoro krew królów nam dana.  
Więc w tej nieszczęsnej otchłani,  
Gdzie wola ojca cię trzyma,  
Idziem tęsknymi oczyma  
Szukać cię dla Polski, pani  
Ludu, na ojca i króla.  
Tłum mnogi się tam rozczula,  
Pragnie cię widzieć, powitać.  
Pragnie z swym księciem na czele,  
Losów o przyszłość zapytać.  
Żyj nam, Zygmuncie, lat wiele!

#### ZYGMUNT

Raz drugi, wielkie niebiosy!  
Mam śnić wielkości, ja właśnie,  
Com, jak są marne, doświadczył?  
Drugą raz będę się patrzył,  
Jak ten majestat, te głosy  
Wielkość wieszczące znikomą  
Rozpłyną podobne fantomom<sup>93</sup>,  
Jak wszystko, co błyszczący, zagaśnie?  
Nie będzie tego, nie będzie!  
Z prawem żywota ja w zgodzie:  
Gdy snem ten żywot się przędzie,  
Gińcie sny, gińcie, marzenia,  
Kłamcy, co duszy ku szkodzie  
Postacie z nocy i cienia  
Ubieracie w głos i ciało,  
Gdy ciała i głosu nie stało!  
Nie chcę wielkości kłamanej,  
Nie chcę świetności fałszywej,  
Która jak drzewo magnolii  
W wiosenne kwiaty przybranej  
Na zimny powiew zbyt żywy  
We wszystkich się kwiatach rozboli  
I rozchorzała, wśród doby  
Jednej pozbywa ozdoby.  
Odwet niech spotka ode mnie  
Sny! Coście szydziły ze mnie,  
Wiem, że snem życie nareszcie,  
Wy wiedzcie, że snami jesteście.

#### ŻOŁNIERZ 2-GI

Jeżeli mniemasz, że złuda,  
Patrz na te pagórków szczyty,  
Patrz, ile zbrojnego ludu  
Wzniosło za tobą dziryty<sup>94</sup>.

#### ZYGMUNT

Jużem to widział raz przecie  
W równej jak dzisiaj jasności;

Życie snem, Marzenie,  
Vanitas, Pozory

<sup>93</sup>*fantom* (fr. *fantôme*) — upiór, urojenie. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*dziryty* — wschodnia broń, rodzaj włóczni o krótkim drzewcu. [przypis edytorski]

Lecz jeśli ten dzień wielkości  
Snem się jak tamten dzień plecie?

ŻOŁNIERZ 2-GI

Takie już świata jest prawo,  
Że sny nam wróżą, co będzie:  
Pierwszy raz byliście w błędzie  
Dziś spotykacie się z jawą.

ZYGMUNT

Niechże tak będzie, niech będzie  
Przecuciem, wieszczbą, przestrogą!  
Skoro tak krótkim to życie,  
Raz drugi śnijmy, o duszo!  
Ale hamować się muszą  
Sny tym, że zbudzić nas mogą,  
Że marzeń przyjdzie rozbicie,  
Na które gotów być trzeba,  
Że jest feudalny Pan nieba.  
Co kiedy zechce, rozrywa  
Sen władzy, choć najświetniejszej;  
Wtedy snów naszych ogniwa  
Niebezpieczeństwo się zmniejszy.  
Dzięk wam za wierność, wasale,  
Pójdę i państwo ocalę  
Od obcej, co grozi, niewoli,  
Ojca do stóp mych ukorzę...  
*Na stronie.*  
Po cóż to wyrzekłem, Boże!  
Po co przyszłość zapowiadać,  
Chybić, w czci własnej upadać?

KLOTALD

*Wchodzi.*

Jakież tu widzę rokosze<sup>95</sup>?

ZYGMUNT

Klotald!

KLOTALD

Pierwszemu ofiarą

Paść mi tutaj.

KLARYN

*Na stronie.*

Głową starą

Rzuci jak jabłkiem ze skały.

KLOTALD

Kładę się gotów i proszę  
Śmierci.

---

<sup>95</sup>rokosz — bunt, powstanie zbrojne (szczególnie szlachty w daw. Rzeczypospolitej). [przypis edytorski]

ZYGMUNT

Powstań, osiwiwały  
Starcze, wodzu mój, sterniku,  
Dobram ci winien bez liku,  
Chodź w me ramiona!

KLOTALD

Co słyszę?

ZYGMUNT

Snami to — znów się kołyszę,  
Lecz pragnę nawet w marzeniu  
Dobrymi świecić czynami;  
I we śnie być dobrym wypada.

KLOTALD

Więc w takim postanowieniu,  
Z takimi na herbie godłami,  
Zrozumiesz, co serce mi gada:  
Ojcu wydajesz ty wojnę,  
Nie mogę być tobie pomocą,  
Więc kładę te kości spokojne,  
Niech gniewy je twoje druzgocą.

Wierność

ZYGMUNT

*Na stronie.*

Zdrajco! Niewdzięczny! O nieba!  
Gdy śnię, śnić dobrze mi trzeba.  
*Głośno.*  
Klotaldo, cenię twą cnotę;  
Weź miecz twój i służ królowi,  
W polu się przyjaźń odnowi.  
Zagrajcie na bojów ochotę!

*Trąby.*

KLOTALD

Wdzięcznie całuję twe stopy.

*Odchodzi.*

ZYGMUNT

Pod tronu idziemy stropy:  
Jeżeli śniący, to we śnie,  
Co się nie przerwie za wcześnie;  
Jeśli na jawie, to wolny  
Od snu, co ująć nas zdolny;  
Czyniący dobrze, wytrwały  
Na burze rzeczywistości,  
Na senne marzeń kryształę,  
A ludzkiej pomny miłości.

*Odchodzą wszyscy.*

*Zmiana dekoracji. Zamek królewski. BAZYLI, ASTOLF.*

BAZYLI

Książę Astolfie, któż wstrzyma  
Rumaka, co cugli nie ma?

Bunt

Kto wstrzyma wartki prąd rzeki,  
Rwący, gdzie bezmiar daleki  
Morza, kto gorze zakaże  
Walić się, gdy runą jej skały?  
Skutecznie postawi kto strażę,  
Gdy zburzy się strasznie — lud cały?  
Patrz, jak się partii<sup>96</sup> zaciekłość  
Z głębiny tłumów dobywa,  
Jak jeden zapal i wściekłość  
Tutaj Astolfa opływa,  
A tam — za Zygmuntem staje:  
Tron stary drży w podwalinach,  
W krwawych utarczkach i czynach  
Miasta się szarpią i kraje.

Bunt

#### ASTOLF

Zawieśmy festyny świetne,  
Którymi serce szlachetne  
Następcę we mnie czcić chciało.  
Polsce to będzie za mało:  
Dzielność mą pokazać muszę:  
Zyskam ich, kiedy ich skruszę.

#### BAZYLI

Nie! Nie uniknie nikt losów,  
Ani ich wiedzą nie wstrzyma;  
Kto grom chce zgasić niebiosów?  
Ratunku przed gromem nie ma.  
Czym chciałem zakłąć nieszczęście.  
To na mnie, na państwo moje  
Powraca, podnosząc pięście...  
Tym pięściom ja nie dostoję.

#### ESTRELLA

*Wchodzi.*

Jeśli obecność twa, panie,  
Burzy uśmierzyć nie zdoła,  
Stracone państwo! Dokoła  
Gwar, ścisk, krzyk i zamieszanie,  
Walą się ludu bałwany  
Krwawej pragnące kąpieli,  
Domów druzgocą się ściany,  
Ruina miasto się ścieli,  
Grobem się stanie rycerzy  
Wściekłość, co w ludzie się szerzy,  
Podając żagwie i noże.  
Ratuj się, królu! O Boże!

Bunt, Rewolucja, Walka

#### KLOTALD

*Wchodzi.*

Żyw ledwo staję przed tronem.

<sup>96</sup>*partia* (łac.) — w dawnej Rzeczypospolitej (XVII i XVIII w.) oddział jazdy rozlokowany na określonym obszarze. [przypis edytorski]



BAZYLI  
Gdzie Zygmunt?

KLOTALD  
Z czołem wzniesionem  
Dumny jak zawsze nadchodzi:  
Lud wpadł do wieży ustronnej  
Oddać mu blaski korony.  
Wolny — na Polski tron godzi.

BAZYLI  
Dajcie mi konia, niech zmierzy  
Się ojciec z syna żelazem!  
Gdzie wiedza chodziła płazem,  
Waleczność buntów uśmierzy.

ESTRELLA  
Z tobą, za słońcem, Estrella  
Niech innym przykład udziela,  
Niech biegnie z szablą wzniesioną,  
Minerwą będzie, Belloną<sup>97</sup>!

*Odchodzi z królem i ASTOLFEM.*

ROZAURA  
*Wstrzymując KLOTALDA.*  
Chociaż animusz dostojny  
Na nowe pędzi cię boje,  
Ja na twojej drodze stoję,  
Do mej wzywając cię wojny.  
Znasz moje losy, z twej rady  
Astolfa chronię się oka,  
Ujrzał mnie i pełen zdrady  
Dążąc, gdzie blaski z wysoka  
Świecą, dzisiaj o wieczorze  
Z Estrellą szuka spotkania.  
Ramię, co cześć mą ochrania,  
Tej hańby przenieść nie może.  
Oto jest klucz od ogrodu:  
Wstyd mój niech będzie pomszczony,  
Kto hańbi blask twego rodu,  
Niech w krwi dziś padnie czerwonej!

Zemsta

KLOTALD  
Tak! Jestem dla cię wylany,  
Wszystkom był zrobić gotowy  
Dla twej czci i mojej głowy.  
Dobyc miecz nawet kowany<sup>98</sup>  
W niechybnej śmierci czeluści,  
Kiedy na kogo się spuści.  
Lecz zmiana zasła niemą,  
Astolf, gdy Zygmunt rozkował<sup>99</sup>  
Ostatnich względów ogniwa,

<sup>97</sup>*Bellona* (mit. rzym.) — bogini wojny, siostra lub żona Marsa. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>*kowany* — dziś popr.: kuty. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>*rozkować* — rozkuć. [przypis edytorski]

Z własnego życia pogardą  
Od śmierci mnie uratował,  
Tak, że dziś z duszą mą hardą,  
Jak często na świecie bywa,  
Wśród dwu obowiązków stoję:  
Ta mnie do zemsty wyzywa,  
Która ode mnie ma życie,  
Gdy życie własne raz drugi  
Z jegom zatrzymał wysługi.  
Walkę więc ciężką widzicie,  
Gdzie dwa obowiązki święte:  
Gdzie życie dane, gdzie wzięte.

ROZAURA

Daleś mi życie? A przecie  
Mówisz, że komu się wplecie  
W żywot czci świętej utrata,  
Ten już umarły dla świata.  
Więc ja umarła tu staję,  
Prosząc o życie z powrotem:  
Daj naprzód, co ojciec daje,  
Wdzięcznym, jak zechcesz, bądź potem.

KLOTALD

Tak! Rozpaczynam od dania:  
Twoimi majątki moje;  
Tymczasem szukaj mieszkania  
W klasztorze, gdzie duszę twoją  
Od złego zachowasz w cale<sup>100</sup>.  
Nieszgodą kraj ten rozdziera:  
Szlachcic, jej mnożyć nie mogę,  
Ciebie traktując wspaniale,  
Łącząc miecz, co bunty ściera,  
Z mieczem lennodawcy, pana.  
Czynię, com winien, choć drogę  
Na tron Astolfowi ściele:  
Stać wiernie, gdzie stał lat wiele,  
Moc większa ojcu nie dana.

ROZAURA

Nie mam więc ojca i sama  
Muszę cześć mą uratować.

KLOTALD

Czego chcesz?

ROZAURA

Chcę zamordować.

KLOTALD

Cóż cię prze?

ROZAURA

Cześć obrażona.

---

<sup>100</sup>w *cale* (daw.) — w całości. [przypis edytorski]

KLOTALD  
Rozważ! Astolf...

ROZAURA  
Nic nie ważę.

KLOTALD  
Mąż Estrelli...

ROZAURA  
Niech wprzód skona.

KLOTALAD  
Mania!

ROZAURA  
Wiem.

KLOTALD  
Stłum!

ROZAURA  
Nie dokażę.

KLOTALD  
Stracisz...

ROZAURA  
Może...

KLOTALD  
Cześć i życie.

ROZAURA  
Mniejsza o to.

KLOTALD  
Więc na szczycie  
Śmierć!

ROZAURA  
I owszem.

KLOTALD  
Rozpacz czysta!

ROZAURA  
Honor!

KLOTALD  
Obłąd!

ROZAURA

Oczywista!

KLOTALD

Wściekłość!

ROZAURA

Zemsta, opętanie.

KLOTALD

Nic cię wstrzymać nie jest w stanie?

ROZAURA

Nic!

KLOTALD

Pomocą kto ci będzie?

ROZAURA

Ja!

KLOTALD

I środków nie masz innych?

ROZAURA

Nie!

KLOTALD

Znalazłby się dzielniejszy.

ROZAURA

Zguby mojej nie umniejsz.

*Odchodzi.*

KLOTALD

A więc chodźmy umrzeć razem!  
Chodź! Już poszła... Jam nie głazem...

*Odchodzi.*

*Zmiana dekoracji. Górzysta i leśna okolica. ZYGMUNT przebrany w skórę zwierzęcą, KLA-  
RYN, wojsko.*

ZYGMUNT

Widząc mnie w takiej odzieży,  
Jakżeby się Roma cieszyła  
Pomnąc, jak z wilczej obieży  
Początek wzięła, jak wzbila  
Głowę nad ludy i nieba!  
Takiego by jej potrzeba.  
Lecz my — powściągniem poloty  
Chwały, wojennej ochoty,  
Famie nałożym wędzidło:  
Wszakże by wszystko obrzydło,  
Gdyby się snem znów wydało;

Aby ze snu nie wstało straszdyło,  
Nie trzeba marzyć zbyt śmiało.

KLARYN

Na koniu (przebacz, że muszę  
Konia tego odmalować:  
Świat w sobie zdaje się chować,  
Ciało ma z ziemi, lecz duszę  
Z ognia, z powietrza ma tchnienie,  
Z wody ma pianę u pyska —  
Z ziemi, powietrza i wody,  
Z ognia, co życiem w nim tryska)  
Rumak cudownej urody  
Niesie tu w pędzie, co lotem  
Zwać się powinien, kobietę  
Znanego dobrze nazwiska.

ZYGMUNT

O serce moje — przesyte!

KLARYN

Rozaura swe niesie losy!

ZYGMUNT

Wracacie mi ją, niebiosy!

ROZAURA *na ubraniu niewieścim nosi płaszcz wojenny, zbroję, miecz i sztylet.*

ROZAURA

Wspaniałomyślny Zyguncie!  
Majestat twojej potęgi  
Na ciemnym powstaje gruncie,  
Jak słońce w zmierzchach Aurory  
W świetlane tryskając kręgi  
Na drzewa, na morza, na bory,  
Na kwiaty, na niebios błękity,  
Różowawiąc<sup>101</sup> zrazu szczyty  
Niebios i wzgórzy<sup>102</sup>, i borów,  
Aż pełnym je światłem obleje.

Świt, Przyroda nieożywiona

W tobie, wśród tysiąca stworów,  
Położyła swą nadzieję  
*Kobieta i nieszczęśliwa,*  
Dwie nazwy, a każda z osobna  
Mężczyznę na pomoc przyzywa.  
Trzykroć już moją żalobną  
Twarz oglądałeś, raz w puszczy  
W męskim zbłąkaną odzieniu,  
Gdzie widok twego nieszczęścia  
W mym stał się ulgą cierpieniu;  
W blasku królewskim raz drugi

<sup>101</sup>*różowawiąc* — dziś popr. różowiąc; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>*wzgórzy* — dziś popr. forma D. lm: wzgórz. [przypis edytorski]

Widziałeś mnie w szacie sługi  
Dworu Estrelii; raz trzeci  
Dzisiaj, niewiastę po szatach  
Męża — rycerza po zbroi.  
Lecz skoro wołam już twojej  
Pomocy, niechże rozświeci  
Powieść o bólach i stratach  
Moich — pomocy żądanie.  
Matką moją, szczytny panie,  
Dama jest wielkiego rodu,  
Której zgubą, jak to bywa,  
Piękność stała się za młodu.  
Zdrajca jej wdziękiem zwabiony,  
Niepomny przysiąg tysiąca,  
Puścił ją, że nieszczęśliwa  
Po miłości uświęconej  
Małżeństwa obietnicami  
Została dotąd płonąca  
Wstydem, a z dawnych pamiątek  
Szpada jej tylko została,  
Szpada, którą mnie oddała.

Nie idąc w wdzięków jej ślady,  
Których się zaledwie szczątek  
Zachował w mej twarzy bladej,  
Poszłam jej nieszczęścia śladem,  
Poszłam jej losów przykładem.  
Astolf (ach, na to nazwisko  
Gniew mną i boleść porusza)  
Astolf, wiarolomna dusza,  
Poszedł, zwabion drogą śliską,  
Tronu i szczęścia (jeżeli  
Szczęściem, co dla mnie jest zgonem)  
Szukać w małżeństwie Estreli.  
Piekło wstrząsnęło mym łonem  
Na tę wiadomość, zniemiała  
Słowam dla matki nie miała...  
Lecz ona z wolna, łagodnie  
Z zbolącej duszy otchłani  
Wysnuła Astolfa zbrodnię,  
Współczując, co cierpię dla niej.  
Sędzia, co popadł sam w winy,  
Jakiejż on dobroci bywa,  
Tak i moja nieszczęśliwa  
Matka z tej samej przyczyny  
Srodze doznawszy zawodu,  
Łagodną dla swego płodu  
Była sędzią, trafnymi  
Rady kierując moimi  
Kroki. Do Polski mi każe  
Iść zaraz, szpadę tę w darze  
Daje, obudza nadzieję,  
Że możny jakiś nad możnych,  
Poznawszy ostrze tej stali,

Swą mnie opieką odzieje  
I cześć zachwianą ocali.

Pominę nasze spotkanie,  
Z Klotaldem związki pominę:  
Powiem, jak teraz w godzinę  
Ostatnią, gdym go błagała  
Zemsty, obrony, powiedział,  
Że dziś inaczej rzecz cała  
Staneła, że związku nie może  
Targać Astolfa z Estrellą,  
Że dobrze, jeżeli przedział  
Wieczny mym związkom nałożę...

Nie! Od zemsty mojej prawej  
Tak mnie łatwo nie oddziela!  
Przyszłam dzielić twoje sprawy,  
Przyszłam w walce twej cię wspierać,  
Dyjanę<sup>103</sup> łącząc z Minerwą  
Zwyciężyć albo umierać.  
Koronę zdobyć dla ciebie  
Mężczyzna we mnie wyrusza;  
Pomoc czci zyskać w potrzebie  
Niewieścia błaga cię dusza.  
Zbrojnam i pomnam w mym łonie  
Twoich zapędów. Więc stoję  
Mężczyzną w czci mej obronie,  
O którą, niewiasta, się boję.  
Słabości, krzywdzie niewieściej  
Nie dasz ty marnie przeminąć,  
Bo mąż w kobiecie się mieści  
Gotów cześć odzyskać lub zginąć.

#### ZYGMUNT

*Na stronie.*

Jeśli prawdę śnię, o nieba!  
Zapomnienia mi potrzeba,  
Boskiej mi trzeba pomocy  
W tym zamęcie i niemocy.  
Wszak, co ona opowiada,  
Z tym, co przebyłem, się składa,  
Wszak mnie widziała, gdym władał.  
Czyliżby przymiot władania  
Taką uludność posiadał,  
Że z snu się władza wylania  
A sen znów władzę pochłania?  
Czyliżby blask i potęga  
Tak były snu bliskie niezmiernie,  
Że nie wie się, gdzie prawda dosięga,

<sup>103</sup> *Diana* (mit.rzym.) — bogini łowów, księżycy i płodności, opiekunka zwierząt i przyrody. [przypis edytor-  
ski]

Gdzie złuda wpada misternie?  
Czy mają się do się wzajemnie  
Jak kopia z oryginałem,  
Gdzie kopii szukać daremnie,  
Bo pierwowzorem jest całym?  
Więc gdy marnym jest złudzeniem  
Wszystka chwała i potęga,  
To się zgódźmy z przeznaczeniem,  
Czasu chwycmy lotne chwile;  
Co nas w snach wabiło mile,  
Po to ręka niechaj sięga.  
Pałą mnie Rozaury wdzięki,  
W dłoni mam ją, czas się zdarza —  
Opiekuńczej wzywa ręki,  
Cześć podaje w dłoń mocarza,  
Mocarz, żądy czując spiekę,  
Niech cześć zdepcze i opiekę!  
Sen to tylko — niech dogodzi!  
Ale potem złe przychodzi,  
Obudzenia przyjdzie chwila  
(Na sprzeczności się wysila  
Rozum mój). Dla snu, co minie,  
Snu rozkoszy albo chwały,  
Któż da czas *zbudzenia* cały,  
Wieczność, co bez końca płynie?  
Kto ma ogień za bezpieczne,  
Co popiołem go zaproszą?  
Więc szukajmy to, co wieczne,  
Nieśmiertelną naszą duszą:  
Chwały, co nie ginie marnie,  
Szczęścia, co czci nie zagarnie  
Z blasku królewskiej korony.  
Książę jest złego mścicielem,  
Rozbójnikiem być nie może,  
Więc dopomóż, wielki Boże,  
By jej klejnot był pomszczony,  
Za wysokim dążąc celem  
Unikajmy pokus marnych.  
Grzmijcie, trąby! Nim się w czarnych  
Cieniach światło dnia ponurzy,  
Walki chcę ja! Walki! Burzy!

#### ROZAURA

Tak mnie opuszczasz bez słowa  
Pociechy, wiary, otuchy:  
Twarz odwrócona surowa,  
Na skargę moją tyś głuchy!

#### ZYGMUNT

Czci twojej sprawa, powagi  
Wymaga tego. Miecz nagi  
W dłoni, co czynów spragniona,  
Powie ci wkrótce, co z łona  
Wyjść jako słowo nie zdoła.  
Na bok uchyliłem czoła,  
Gdzie twej piękności słodycze,

Wiedza, Cnota



Cześć twoja tego wymaga,  
Odzyskać, nie zgubić ją życzę,

*Odchodzi.*

ROZAURA

Jaka ponura powaga,  
Jakie słowa tajemnicze!

KLARYN

Wolno mi stanąć przed wami?

ROZAURA

Gdzież to pędziłeś światami?

KLARYN

Gdzie świat zapędził mnie raczej?  
W jamę, gdzie pełen rozpaczy  
Czekałem ciągle przybycia  
Śmierci prawdziwej lub życia,  
Gdziem nie żył wzięty w opał,  
Lecz szczęściem nie umarł cały.

ROZAURA

Za co?

KLARYN

Ha, za co?

*Słychać bębny.*  
Lecz oto  
Jakieś tam hufce.

ROZAURA

Ha! Co to?

KLARYN

Załoga zamku się wali  
Krzycząc, że pardonu nie ma:  
Że wszystko mieczem obali,  
Co z księciem Zygmuntem trzyma.

ROZAURA

A ja — nie u jego boku?  
Leniwego rycerz kroku.  
Chodźmy czas zwrócić stracony,  
Aż świat poblednie zdziwiony.

*Odchodzi.*

GŁOSY

Żyj, Bazyl!

INNE

Zygmunt górą!

KLARYN

Bazył, Zygmunt! W imię Boże,  
Każdy niech żyje, jak może,  
Bez kolizji z moją skórą.  
Neron<sup>104</sup> bywał bez litości,  
Naśladować mi Nerona;  
Albo raczej żar miłości  
Zwrócić na godnego — siebie!  
Między skały się pogrzebię,  
Gdzie ta ustron zaciżona<sup>105</sup>,  
Z życiem moim zrobię ligę,  
By pokazać śmierci — figę.

*Chowa się za skały.*

*Bębny, szczęk broni, w ucieczce BAZYLI, ESTRELLA, ASTOLF, KLOTALD.*

BAZYLI

Byłże król tak nieszczęśliwy,  
Ojciec byłże tak sterany?

KLOTALD

Kłęb twych huców skołatany  
W okoliczne pierzcha niwy<sup>106</sup>.

ASTOLF

Zdrajca górą!

BAZYLI

Podczas wojny  
Zdrajcą zawsze zwyciężony,  
A zwycięzca — człek dostojny.  
W górne śpieszmy gdzieś regiony!

Wojna, Zdrada, Zwycięstwo

*Strzał — KLARYN pada trafiony.*

KLOTALD

Boże, ratuj!

ASTOLF

Rycerz jaki  
Krwia nam górskie broczy szlaki?

KLARYN

Oto wszystko już przepadło...  
Uciekałem i dopadło  
Mnie śmiertcisko, uciekając  
Gdzieś stanąłem jej na drodze:  
Wróćcie się, błądzicie srodze,

Śmierć

<sup>104</sup>Neron (37–68 r. n.e.) — ur. 15 grudnia w Ancjum, zm. 9 czerwca w Rzymie; cesarz rzym. od 54 r., matkobójca, postrzegany przez arystokrację rzym. jako tyran, w końcowym okresie panowania uznał się za boga. Podejrzewany o to, że w 64 r. kazał podpalić Rzym winą obarczył chrześcijan i zastosował wobec nich krwawe represje. Po śmierci Nerona pojawiali się podający się za niego samozwańcy, co sugeruje, że był w istocie lubianym i cenionym przez niższe warstwy społeczne władcą, skoro samozwańcy liczyli na odzew zarówno wśród legionów, jak i wśród poddanych; niemniej w przekazach pozostał uosobieniem tyraństwa i mordcy chrześcijan. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>zaciżona — dziś popr.: zaciszna; tu: forma wydłużona ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>niwa — ziemia uprawna. [przypis edytorski]

Jeśli nogi w tył zwracając  
Mniemacie, że ją miniecie;  
Wszędzie tam ona na świecie,  
Gdzie los jej pobyt przeznaczył.  
Wszak z walki wracacie zdrowi,  
Ja zaufałem krzakowi  
I krzak mnie dla śmierci zahaczył.

*Umiera.*

BAZYLI

O, jak dobrze trup ten błady  
Opatrzności znaczy ślady,  
O, jak mówią czerwonymi  
Usty rany jego ciała,  
Że się mądrość na nic zdała  
Przeciw tej, co rządzi ziemi.  
Patrzcie, wszystkim skrzętnie robił,  
Aby państwo me ratować,  
Lecz tę dłoń, co mnie ma kować<sup>107</sup>,  
Któż na zgubę usposobił?

KLOTALD

Tak! Zna los najmniejsze ślady,  
Którymi gonić nas może,  
Lecz aby nie było rady  
To mylne zda się bezdroże  
Z pobożną myślą w niezgodzie;  
Jeżeli los ci dokuczy,  
Ratuj się, człeczce, po szkodzie,  
Szukaj do nieszczęść swych kluczy.

ASTOLF

Klotald rozumnie ci radzi,  
Ja młody środek podaję:  
W odwodzie z rycerstwem staję,  
Na leśnej znajdziesz tam łące  
Rumaka, co cię przesadzi  
Przez gór i przeszkód tysiące.

BAZYLI

Nie! Gdy tak niebo już dało,  
Gdy śmierć tu moja się zbliża,  
Dostać jej wzroku przystało  
Na ojca, króla, rycerza.

*Wchodzi ZYGMUNT, ROZAURA, wojsko.*

ZYGMUNT

Przetrząć każde drzewo lasu  
Każdy pień i każdą skałę!  
Tu swe włosy posiwiałe  
Król Bazyli skrył do czasu.

KLOTALD

*Do króla.*

---

<sup>107</sup>*kować* — kuć; tu: skuć (w kajdany). [przypis edytorski]

Chron się!

BAZYLI

Na co?

KLOTALD

Co poczynasz?

BAZYLI

To co jedno pozostało.  
Szukasz mnie i dopominasz  
Się osoby mojej, książę.  
K'tobie na kolanach dążę,  
Na siwych włosów dywanie  
Stawaj w zwycięskim rydwanie,  
Podepcz koronę twą nogą,  
Jeńcy się bronić nie mogą.  
Los niech wypełni tve śluby,  
Niebo — dokona mej zguby.

Niewola, Pokora

ZYGMUNT

Dworze ojczysty, dostojny,  
Świadku tych niezgód i wojny,  
Świadku tej losów przemiany!  
Usłysz, co w tej niesłuchanej  
Chwili twój książę wypowie.  
Wyroki nieb niewzruszone  
Tam — litera przy literze  
Na modrym niebios eterze<sup>108</sup>  
Palcem Wszehmocy skreślone,  
Nie mylą nigdy, nie miną!  
Mylą się tylko, co badać  
Nieszczęsną je chodzą godziną.  
Tą drogą, trzebaż powiadać,  
Ojciec mój, aby się bronić  
Przed zwierzęcym przedsięwzięciem  
Moim, zrobił mnie — zwierzęciem!  
A choć z natury mnie kłonić  
Mogła krwi mojej szlachetność,  
Rodu mego mogła świetność,  
Darów przyrody obfitość,  
Abym znał łagodność i litość:  
To wychowania okropność  
Wszelką mi miękkość odjęła,  
Gniewem i żółcią przejęła,  
Zabrała nawet — roztropność.  
Szalony, kto mordu ludzi  
Bojąc się, tygrysa budzi,  
Szalony, kto się od stali  
Bojąc zginąć, pochwę spali,  
Klingami<sup>109</sup> igrając ostrymi.  
I ten szalony, co słyszy,  
Że zginie w morza zaciszu,

Przemoc, Krzywda,  
Przemiana

<sup>108</sup>eter — górne warstwy powietrza; w filozofii staroż. subtelna, nieważka materia. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>klinga — część broni siecznej, od rękojeści w dół, służąca do klucia lub cięcia. [przypis edytorski]

A opuszczając brzeg ziemi  
W spiętrzone wpada kryształ.  
Jeśli od dziecka ja cały  
Byłem tygrysem w snu głębi,  
Mieczem, co w pochwie śmierć chowa,  
Morzem, co w ciszy się kłębi:  
Czyż *krzywdą* potrzeba było  
Budzić, co w wnętrzu się snowa<sup>110</sup>?  
Czy raczej rozum nie stara  
Się użyć tego, co miara,  
Co tu roztropność podaje?

O, przykładem niech się staje  
Tutaj widok pełny grozy,  
Obraz godny podziwienia:  
U stóp moich — moc ramienia,  
Które walczyło z niebiosy,  
Aż je Pan niebios poimał<sup>111</sup>!  
Boski to dekret, panowie,  
Spełnion nad tym, co go trzymał,  
Lecz nie wstrzymał! Mojejż głowie  
Wiekem młodszej, słabszej duchem,  
Czyż przypiszę, że łańcuchem  
Twardej woli niebo spęta?  
Nie! Wstań, ojcze, niebios święta  
Wola chciała cię wyleczyć.  
Wyleczonyś. Jeśli syna  
Zemstą swoją chcesz zniweczyć,  
Oto jest, kolana zgina,  
*Kłęka.*  
Włosy ściele na posłanie  
Do twych stóp, ojcze i panie!

#### BAZYLI

Synu! Raz drugi mi dany!  
Zwycięzca wracasz, kochany.  
Zwycięzca własny, korona  
Twoja czynami poczczona<sup>112</sup>.

#### WSZYSCY

Niech żyje Zygmunt!

#### ZYGMUNT

Tak! Trzeba  
Mi zwycięstw jeszcze. Dziś! Nieba  
Najtrudniejszego niech starczy.  
Astolfie! Blask twojej tarczy  
Cześć winien Rozaurze wrócić,  
Tę weźmiesz, którąś chciał rzucić.

<sup>110</sup>*snowa* — dziś popr.: snuje. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*poimać* (daw.) — pochwytać; *imać*: chwytać. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*poczczona* — dziś popr.: uczczona. [przypis edytorski]

ASTOLF

Chętnie czci zadość uczynię,  
Lecz niech wiem, w jakiej rodzinie  
Żonę wybieram dla swojej.

KLOTALD

Niech o to książę się nie boi!  
Ród mój — godny rodu księcia  
Ja — ojcem tego dziecięcia.

ASTOLF

Z radością spełniam, com winien.

ZYGMUNT

A na czym los wasz, Estrello,  
Wcale cierpieć nie powinien.  
Podaj mi rękę, te ręce  
Niech władzą się razem podzielą.

ESTRELLA

Niemiej w kornej podzięce.

ZYGMUNT

Klotalda uścisk mój czeka:  
Godny nagrody wszelakiej,  
Co w szczęściu i klęskach jednaki,  
Wzorem rycerza, człowieka!

Cnota, Rycerz

WÓDZ WOJSKA ZYGMUNTA

Jeśli czcisz tego zasługi,  
Co ojcu służył wiek długi,  
Jakże mnie uczcisz dość hojnie,  
Com buntom przewodził, wojnie,  
Com z strasznej wyrwał cię więzy?

zdrada, sprawiedliwość

ZYGMUNT

Na wieki się tobie należy  
Wieża ta, aby na wieki  
Nikt ci nie zabrał zdobyczy.  
Nie brak ci będzie opieki;  
Nagrodę — tam zdrajca niech liczy!

BAZYLI

Rozum twój wprawia mnie w dziwy.

ASTOLF

Jakiejż odmianie szczęśliwej...

przemiana, przemijanie,  
życie snem, szczęście

ZYGMUNT

Przypisać wasze zdziwienie?  
Mistrzem mi — senne marzenie.  
Trwoga, by w marzeń przemianach  
W czarnych nie ujrzeć się ścianach,

Czucie zdobyte boleśnie,  
Że szczęście mija jak we śnie,  
Wnętrzna<sup>113</sup> potrzeba, by w wieczną  
Drogę, gdzie niebios wyżyny,  
Sen dał nam prawdę stateczną  
Ku trwałej życia nauce:  
By darowano nam winy,  
Jak błędy przebaczą w tej sztuce.

---

<sup>113</sup>wnętrzny — dziś popr.: wewnętrzny. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zycie-snem>

Tekst opracowany na podstawie: Pedro Calderon de la Barca, *Życie snem*, tłum. Józef Szujski, wyd. Księgarnia Wilhelma Zukerkandla, Lwów-Złoczów 1924

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Hanna Zajac, Marta Niedzialkowska, Paulina Chormańska.

ISBN 978-83-288-0075-5

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).